OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 48 | Warszawa, dnia 28 listopada 1937 r. | Rok IV.

„Miłość Ojczyzny — to Polski dyktator"

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza na Zjeździe Peowiaków w Wilnie

Peowiaczki i Peowiacy.

Będąc chwilowo niezdrowym, nie mogę być wśród was w dzisiejszym dniu. Mówię do was z daleka, z Warszawy. I nie mogę was widzieć wśród tych kolumn i arkad, do których tak często leciała myśl Komendanta, do których tak często On sam śpieszył, by wytchnąć w zmęczeniu, lub nowe wysnuć zamysły i plany.

Jego serce, które tak niestrudzenie i potężnie biło dla całej Polski, na pewno najczulej biło dla Wilna. Bo tam pierwsze zadrżały w nim radości, tętniły pierwsze uniesienia, bo tam miał On najdobitniejsze poczucie wojennego triumfu i najgłębiej przeżył dumne, żołnierskie szczęście oswobodziciela.

Więc naturalną jest rzeczą, że Rossa, gdzie wśród żołnierskich krzyży na wieki zastygło to płomienne Serce — że Rossa była najważniejszym akcentem waszego zjazdu. Czuję to samo, co wy czujecie.

Teraz zaś, gdy przejść mam do innych akcentów, zjawia się przede mną pytanie: w jakim rynsztunku mam to zrobić? Mówię o rynsztunku, bo chociaż wojna minęła, każdy z nas jest ciągle bojującym żołnierzem... także wy, którzy wcale munduru na sobie nie macie. Tym bardziej ja.

Gdy żołnierz jest na czujce, wtedy ma na sobie pełne uzbrojenie, gdy czuje wroga obok siebie, to ma palec każdej chwili gotowy do ściągnięcia cyngla. Gdy wraca ze służby odkłada broń, bo jest wśród przyjaciół i nie ma bezpośredniej groźby wroga.

Tak jest ze mną w tej chwili, bo mówię do was, którzy mnie dobrze znacie i których ja dobrze znam.

Dlatego też odrzucam wszelki rynsztunek zbędnych grzecznostek i omówień.

Nie będę wam mówił o waszej przeszłości, bo wspólna jest nam ona, a tylko krótko stwierdzę, żeście dobry kawał żołnierskiej roboty odrobili.

A jak długo jestem waszym komendantem głównym, to w naszym wzajemnym stosunku muszę pamiętać o jednym z najważniejszych obowiązków każdego komendanta. Tym obowiązkiem jest: stawiać zadania i wymagać wykonania tych zadań.

Peowiacy i Peowiaczki, postawiłem zadanie — i to nie tylko wam — lecz was spodziewam się znaleźć w pierwszym szeregu wykonawców.

Wierzę niezłomnie, że zmienimy to, od wieków charakterystyczne w Polsce zjawisko: że w służbie polskiej racji stanu trudzi się i boryka tylko garstka ludzi. Inni natomiast albo przyglądają się i z uśmiechem sceptycznym potrafią być mądrzejsi, albo też, jak ci przysłowiowi tancerze chcą tylko od pieca zaczynać — i to od własnego pieca.

Oderwiemy tych piecuchów od ich pieców!

Największy wódz w historii świata, chcąc rozżagwić zapał bojowy swych żołnierzy wskazywał im, że jako zwycięzców czeka ich sława i bogactwa zdobytego kraju.

Wyście już sławę żołnierską zdobyli! Największym zaś bogactwem dla zdobycia dla nas wszystkich Polaków jest rządna Polska, ze społeczeństwem zgodnym nie pod kątem widzenia własnego interesu egoistycznego poszczególnych ludzi lub grup, lecz pod kątem wspólnego interesu, ogniskującego się w polskim państwie, w dobru Rzeczypospolitej. Tym bogactwem do zdobycia jest w nieprzerwanym rozwoju narastająca w siły Polska, która może dać swym obywatelom tylko to, na co ją stać. Im więcej jej dadzą jej obywatele, tym więcej ona im odda.

Gdy to mówię, dzieli mię od was odległość Wilna od Warszawy. Ale w czasie wojny dzieliły nas większe odległości, a jednak rozumieliście mię i pełnili obowiązek, bo wtedy, jak i dziś o Polskę chodziło... bo tak jak dziś i jutro, a również i wtedy, miłość Ojczyzny — to Polski dyktator.

Współpraca Federacji z OZN



Prezydium zebrania od lewej: gen. Skierski, wet. Wandalli, gen. Górecki (przemawia), p. Twardowa, poseł Walewski

Pod przewodnictwem generała dr. Romana Góreckiego we środę 24 b. m. w Warszawie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, poświęcone omówieniu aktualnej sytuacji wewnętrznej Państwa.

Gen. Górecki wygłosił na ten temat całogodzinne przemówienie, po czym rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. dr. Drożdż (Lublin), dr. Fichna (Łódź), sen. Kudelska (Unia PZOO), Dunin-Borkowski (Nowogródek), poseł Głowacki (Poznań), płk. Skorobohaty-Jakubowski (Zw. Sybiraków), mjr. Ruszczyc (Gdynia), por. Szykowny (Zw. Powstańców Wlkp.), Budzanowski (Białystok), sen. Kornke (Zw. Powstańców Śląskich), poseł Wojnar-Byczyński (POW), płk. Skokowski (K-da Gł. Federacji), poseł mjr. Wagner (Zw. Inw. Woj.), poseł Walewski, płk. Sikorski (Zw. Kaniowcz. i Żelig.), Gryglewski (Wilno), mjr. Sadowski (Brześć n. B.), dr Dobosz (Łódź), Lao (Kielce), sen. Macieszyna (Unia), wicepr. Ołpiński (Fed. Stoł.), por. Uhma (Stow. Weter. b. A. P. we Francji).

Po tej dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani na dzisiejszym zjeździe przedstawiciele sfederowanych związków b. obrońców Ojczyzny, oraz zarządów wojewódzkich Federacji P. Z. O. O. stwierdzają konieczność ścisłej i aktywnej współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego na podstawie Deklaracji Lutowej.

Federacja P. Z. O. O., która już w roku 1927 zjednoczyła w swych szeregach wszystkich b. żołnierzy, walczących o wolność i niepodległość Ojczyzny — wyraża głębokie przekonanie, że jedynie na drodze konsolidacji wszystkich żywych i twórczych sił społecznych można budować i utrwalać wielkość i potęgę Rzeczypospolitej w myśl rzuconego hasła przez Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego Rydza, iż „Miłość Ojczyzny — to Polski Dyktator".

Przepojona tym hasłem Federacja P. Z. O. O. wzywa swych członków, by na wszystkich szczeblach organizacyjnych popierali czynnie akcję Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Poza tym omówiono sprawę udziału Federacji w akcji Pomocy Zimowej.

Imponujący zjazd 12.000 Peowiaków

Pierwszy ogólno-polski zjazd Peowiaków w Wilnie wypadł naprawdę imponująco. Przez dwa dni 15 specjalnych pociągów zwoziło z różnych stron kraju tłumy Peowiaków i Peowiaczek, których liczono ogółem na 12.000 osób. Prócz starszyzny peowiackiej przybyli także członkowie Komendy Naczelnej Zw. Legionistów z płk. Adamem Kocem na czele i liczna generalicja.

Komendanta Głównego Związku Peowiaków Marszałka Śmigłego-Rydza reprezentował min. Kościałkowski.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się

dekoracją 500 Peowiaków

krzyżami peowiackimi w sali Pałacu Rzeczypospolitej.

Prezes zarządu głównego, min. Kościałkowski w otoczeniu: insp. armii gen. Dąb-Biernackiego, gen. Skwarczyńskiego oraz członków zarządu głównego Zw. Peowiaków i Zw. Legionistów dokonał w imieniu Marszałka Śmigłego-Rydza dekoracji, ogłaszając, że Komendant Główny uznał ostatni okres 6-miesięczny przed walkami z Niemcami w 1918 r., jako zasługujący na otrzymanie krzyża peowiackiego. Wobec tego odtąd regulamin zostanie zmieniony i ci, którzy od maja do listopada 1918 r. służyli bez przerwy w P. O. W., otrzymają krzyże.

Po mszy św., którą w katedrze odprawił ks. arcybiskup Jałbrzykowski, kazanie wygłosił ks. Salaga, proboszcz parafii Legionowo pod Warszawą.

Po mszy św. uczestnicy zjazdu udali się

pochodem do Ostrej Bramy.

Każdy okręg i koło niosło tablicę z nazwami miejscowości. Pochód przeszedł ulicami miasta do Ostrej Bramy, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie 10 sztandarów Peowiaków i jednego sztandaru Peowiaczek, oraz uroczyste zawieszenie ryngrafu w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, ofiarowanego przez okręg śląski P. O. W.

Ryngraf, niesiony przez grupę Ślązaczek i Ślązaków w strojach regionalnych, wykonany jest z białego metalu, oksydowanego, z dużym srebrnym orłem pośrodku, nad nim złotym wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i złotym krzyżem POW.

Poświęcenia sztandarów i ryngrafu dokonał ks. arcybiskup Jałbrzykowski, przy czym wygłosił okolicznościowe kazanie, po czym pochód ruszył

na Rossę.

Tu u stóp mauzoleum Józefa Piłsudskiego złożono wieniec i wśród 3-minutowej ciszy pochyliły się nisko sztandary peowiackie.

Następnie wszystkie oddziały peowiackie udały się na plac Napoleona, gdzie z balkonu Pałacu Rzplitej do zebranych w te słowa

przemówił min. Kościałkowski:

Przed chwilą wróciliśmy z Rossy od Serca Komendanta, któremu wraz z komendą naczelną Legionistów złożyliśmy w zwartym i karnym szeregu hołd i przyrzeczenie niezłomnej wierności.

Z woli Wielkiego Marszałka, Serce Jego złożone zostało na wieczny odpoczynek w Wilnie, w mieście umiłowanym przez Niego.

Jagiellonowie... Stefan Batory... Mickiewicz... Słowacki.. Józef Piłsudski

Obywatele!

Zaczerpnijmy tu w Wilnie w piersi nasze ducha wewnętrznej siły i mocy.

Rola nasza, jako Peowiaków, nie pozostała skończona. Budowa Polski trwa.

W pierwszym etapie prac naszych Komendant wydał ocenę w rozkazie do P. O. W. z dn. 25 lipca 1915 r.:

„Żołnierze. Stoicie na posterunku najcięższym, jaki wypaść może polskiemu żołnierzowi. Bez błyskotek zewnętrznych, które daje wojsko, bez moralnej satysfakcji walki z wrogiem, pierś w pierś i oko w oko, stoicie zagrożeni zewsząd przez niewidzialnego nieprzyjaciela, jak żołnierz postawiony na posterunku, powszechnie uważanym za stracony. Lecz, żołnierze, gdyby nas brakowało, brakowałoby koniecznego nieodbicie w każdym wojsku ogniwa. Brakowałoby tego tonu, który jedynie czyni wojnę — wojnę narodową i zespoloną najściślej z tragicznymi tradycjami walk naszych ojców i dziadów. We własnym więc imieniu i w imieniu wojska, któremu przewodzę, dziękuję wam za waszą pracę...

...Żołnierze. Znam warunki pracy waszej, wiem jak szalenie wpływają one na rozkład energii i woli ludzkiej, jak łatwo wprowadzają w stan zdenerwowania, najniebezpieczniejszy w każdej wojnie. Gdym tu wykuwał duszę nowoczesnego polskiego żołnierza, za jedno z pierwszych swych zadań uważałem wyrobienie w ludziach spokoju i wewnętrznej równowagi — bez względu na to, co się dzieje dookoła. Pracy, odwagi i spokoju.

Tak brzmiały ostatnie słowa tego rozkazu.

Potrzebna była praca, potrzebna odwaga, spokój i hart ducha. Gdy w lipcu r. 1917, gdy Komendanta zabrano do Magdeburga, pomni byliśmy wówczas rozkazu Komendanta do brygady we wrześniu 1915 r., w którym mówił:

— Na krótki czas rozstaję się z wami. W wypróbowane ręce ppłk. Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad wami, wiedząc, iż otoczycie go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie.

Po aresztowaniu Komendanta, komendantem głównym P. O. W. został płk. Śmigły-Rydz.

W dzisiejszym dniu peowiackim miał osobiście wziąć udział Marszałek Polski Śmigły-Rydz. Z głębokim żalem dowiedzieliśmy się, że nie może, ze względu na chorobę, być z nami. Za chwilę przemówi do nas przez radio. Prawdopodobnie w tej chwili jest przy odbiorniku, nastawionym na Wilno. Przywitajmy go tak, jak gdybyśmy go widzieli przed nami. Niech usłyszy okrzyk na jego cześć wzniesiony, a w okrzyku uczucia miłości i zaufania.

Marszałek Śmigły-Rydz nie żyje!

Po tym okrzyku, powtarzanym kilkadziesiąt razy przez zebranych, wysłuchano w skupieniu mowy Marszałka Śmigłego-Rydza, wygłoszonej przez radio (Mowę tę podajemy na stronie pierwszej).

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa przemówienia Naczelnego Wodza — wiwatom i okrzykom nie było końca.

Następnie prezes zarządu głównego Związku Peowiaków odczytał następującą deklarację ideową:



Czoło pochodu Peowiaków na Rossie

W pierwszym rzędzie od lewej: gen. Dąb-Biernacki, płk. Adam Koc, min. Kościałkowski, gen. Kruszyński, wojew. Bociański

Deklaracja ideowa

„Zjechaliśmy się z całej Polski w Wilnie, przy Sercu Komendanta, Sercu, które ukochało wielkość. Na poziom wielkości pragnął On wznieść Naród i Państwo.

Zjechaliśmy się jako Jego żołnierze, by zlustrować nasze szeregi, by zamanifestować niewyczerpane siły nasze, nieostygły zapał dla wielkiej idei rozbudowy Polski, by w obliczu rzeczywistości przemówić do siebie prostym, dawnym peowiackim słowem, za którym, jak zawsze, idzie czyn.

Powstaliśmy z krwawej walki o niepodległość Narodu, która była i jest dla nas droższa, niż życie własne. Woleliśmy ginąć walcząc jako ludzie wolni, niż żyć jako niewolnicy.

Byliśmy ludźmi wolnymi z ducha już wtedy, gdy przemoc zaborców wszechwładnie panowała jeszcze na ziemiach polskich. Nasza walka była w dziejach porozbiorowej Polski ostatnim zwycięskim etapem zmagań powstańczych.

To jest nasze „wczoraj" i nasza historyczna legitymacja do utrwalenia i obrony dziejowej zdobyczy.

Nasze „dziś" od chwili odzyskania niepodległości — to praca w Polsce — dla Polski.

Nasze cele i zadania na „jutro", wytknięte nam przez trwale żyjącego w sercach naszych Komendanta — to budowa Polski „równorzędnej z wielkimi potęgami świata..., tak aby ją postawić w sile i mocy, w potędze ducha i wiekiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają"...

Rzeczypospolita Polska posiada wszelkie warunki, by idąc za wskazaniami Józefa Piłsudskiego, budować swą wielkość i potęgę, które decydują w jej warunkach geopolitycznych o niezależności politycznej i gospodarczej, posiada Konstytucję — ostatnie dzieło Józefa Piłsudskiego — z ducha swego demokratyczną, a pozwalającą na zorganizowanie silnej, autorytatywnej władzy wykonawczej, pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, wyposażonego w szerokie uprawnienia.

Posiada potężną i karną armię, na czele z wypróbowanym w bojach i służbie Narodu Wodzem Naczelnym Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Posiada zdolny do poświęceń Naród, wyposażony w prawo i obowiązek najszerzej pojętego udziału w życiu Państwa i odpowiedzialności za jego losy.

Gdy z woli Marszalka Śmigłego-Rydza w dniu 21 lutego 1937 roku usłyszeliśmy wezwanie „do tych w Narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości" — do apelu tego stanęliśmy jedni z pierwszych.

W szeregach P. O. W. znaleźli się ongiś wszyscy, niezależnie od środowisk i pochodzenia, nie pomni na różnice klasowe, a zdecydowani jedynie walczyć o wolność Narodu i niepodległość kraju. Nasze siły główne stanowili ludzie ciężkiej codziennej pracy: inteligencja, ludność wsi, miast i miasteczek.

My peowiacy, żołnierze niepodległości i wolności, nie jesteśmy grupą malkontentów, nie tkwimy w bezczynności i rozpamiętywaniu przeszłości. Widzimy nowe obowiazki w stosunku do Państwa i mamy wolę je spełniać.

Tu „w miłym mieście" Komendanta, zrodzeni z Jego wielkości, nie będziemy stawiać ani sobie, ani Narodowi naszemu przed oczy rzeczy małych — zła przemijającego.

Mając otwarte oczy na zbrojenie świata, pragniemy opancerzać Naród Polski, skupiając swe siły dookoła realizacji hasła obrony Państwa, w którym — jak powiedział Marszalek Śmigły-Rydz — „wszystko się znajdzie, znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sil moralnych i twórczych w Narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba".

Na nas, jako na świadomych swych obowiązków obywateli, spada konieczność prowadzenia w życiu codziennym na każdym miejscu, przy każdym warsztacie pracy, bezwzględnej walki o osiągnięcie niezbędnego zwycięstwa, wysokiego poziomu moralnego i wysokich wartości gospodarczych.

W miejscu wiecznego spoczynku Serca Komendanta przyrzekamy, że rytmiką serc, mózgów i mięśni pod przewodnictwem Marszałka Śmigłego-Rydza, będziemy tworzyć warunki, w których, gdy już przyjdzie zmierzyć się w walce, ktokolwiek nam ją narzuci, znowu, jak siedemnaście lat temu, po naszej stronie musi być zwycięstwo.

Każdy obywatel w walce o zwycięstwo winien być świadom i pewien tego, że broni własnego stanu posiadania moralnego i materialnego. Współodpowiedzialny za losy Państwa obywatel zawsze i wszędzie jest gwarantem siły i spoistości swej ojczyzny.

Siłę zjednoczonej woli Narodu opieramy na wspólnym zrozumieniu celów i wspólnym przeciwstawieniu się niebezpieczeństwom.

Przeciwni jesteśmy szukaniu wzorów obcych w budowie społecznej i politycznej Polski.

Uważamy za sprzeczne z psychiką polską totalizmy klasowe i nacjonalistyczne.

Czynny udział w postępie i budowie potęgi Polski powinny brać szerokie masy Narodu w myśl zasad deklaracji lutowej, że „od losów tych warstw i ich dobrobytu, jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i jej przyszłość".

„Dla realizacji wielkich zadań, jakie ma przed sobą Rzeczpospolita, skupić się musi całe społeczeństwo, a przede wszystkim wypróbowana w walkach stara wiara legionowo-peowiacka'.

W atmosferze wzajemnego zaufania i współpracy dokonamy rzeczy wielkich.

Tu w Wilnie, w mieście Jagiellonów, w mieście Józefa Piłsudskiego, my, ludzie Jego epoki przyrzekamy iść niezłomnie ku wytyczonej przez Niego wielkości Rzeczypospolitej".

Po odczytaniu depesz hołdowniczych do Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, P. Marszałkowej Piłsudskiej i Premiera Składkowskiego orkiestra hutników górnośląskich odegrała marsza Pierwszej Brygady, podjętego chóralnie przez zebranych.

W godzinach popołudniowych odbył się dla starszyzny peowiacko-legionowej

wspólny obiad,

podczas którego pierwszy przemówił min. Kościałkowski.

Podkreślił on przede wszystkim, że zjazd ten dowiódł niezbicie to, co już jasne było przed tym, że między Peowiakami i Legionistami nie ma żadnej różnicy.

Zmieszane z sobą szeregi legionowo-peowiackie dowodzą, że zwarty i jednolity front żołnierzy Józefa Piłsudskiego stoi karnie i z całkowitym oddaniem pod rozkazami Jego następcy — Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Najlepszym dowodem braterstwa peowiacko-legionowego jest fakt, że dziś na zjeździe peowiackim reprezentuje Związek Legionistów jego komendant płk. Adam Koc, założyciel i twórca P. O. W.

Peowiacy posłuszni rozkazom i wskazaniom Marszałka Śmigłego-Rydza, ze wszystkich swych sił poprą

akcję zjednoczenia narodu, prowadzoną z ramienia Wodza Naczelnego przez płk. A. Koca — swego byłego dowódcę, którego darzą pełnym zaufaniem. W zakończeniu min. Kościałkowski zaznaczył, że na odprawie komendantów okręgów polecił, by wszystkie placówki P. O. W. w terenie wzięły pełen oddania udział w pracach Obozu Zjednoczenia Narodowego, wnosząc doń swe wielkie doświadczenie, żołnierską odwagę i karność i swe ogromne wartości ideowe.

Płk. Adam Koc odpowiedział min. Kościałkowskiemu w pięknych słowach. Zaznaczył, że zawsze był i jest żołnierzem. Tak, jak na rozkaz Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1914 roku stworzył i zorganizował P. O. W. — tak teraz w całej swej pracy jest żołnierzem, stojącym z żołnierskim posłuszeństwem pod rozkazami Marszałka Śmigłego-Rydza.

Zebrani tu, najwierniejsi i najstarsi żołnierze Józefa Piłsudskiego, od dali swemu Komendantowi wszystko: bezgraniczne zaufanie, miłość i posłuszeństwo żołnierskie, ciało, duszę i serce — oddali swe myśli i swe czyny bez reszty, oddali je bezosobowo. Nieśmiertelny Marszałek mając w swych rękach taką siłę, takie tworzywo — mógł swym Nadludzkim Geniuszem stać się największym realizatorem w historii Polski i wskrzesić nam Ojczyznę oraz zbudować Wielką Polskę.

Dziś oczy wszystkich zwrócone są na Jego następcę — Marszałka Śmigłego-Rydza. Chcemy, by kontynuował On dzieło Józefa Piłsudskiego, by je rozszerzał, by wiódł Polskę na szlaki wielkości i coraz mocarniejszej potęgi.

By Wódz mógł tego dokonać, by skrócić drogę i zmniejszyć Jego trud olbrzymi — musimy być Mu oddani tak bez reszty, jak byliśmy oddani Józefowi Piłsudskiemu. Wielkie dziś i jutro Polski wymaga od nas olbrzymiego wysiłku, ogromnej bezosobowej pracy i częstokroć wyrzeczenia się tego, co nazwiemy nadmiarem indywidualności i inicjatywy.

Kończąc swe przemówienie płk. Koc podziękował min. Kościałkowskiemu za jego słowa i dał wyraz swej wierze, że współpraca legionowo-peowiacka wzmoże, pogłębi i przyśpieszy prace nad zjednoczeniem narodowym.

W godzinach wieczornych odbyły się

obrady b. okręgów historycznych

P. O. W., a mianowicie: K. N. 3 pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Schaetzla, okręgu 11 pod przewodnictwem sen. Dobaczewskiego i okręgu wołyńskiego pod przewodnictwem dyr. Mongirda.

Tematem obrad były: wspomnienia uczestników o pracy niepodległościowej, sprawa przygotowania i opracowania materiałów historycznych, dotyczących działalności P. O. W. tych okręgów oraz sprawy organizacyjno-wewnętrzne.

Nazajutrz część uczestników zjazdu udała się

do Zułowa

gdzie poczty sztandarowe zajęły miejsce za granitowym wzniesieniem, tworzącym jedną ze ścian pokoju, w którym się urodził Marszałek Piłsudski, reszta uczestników ustawiła się dookoła fundamentów dawnego dworu, żywym pierścieniem otaczając go.

W miejscu, gdzie został zasadzony złotolistny dąb, delegacja zarządu głównego P. O. W. oraz okręgu wileńskiego, składa w imieniu przybyłych wiązankę kwiatów, przepasanych szarfą o kolorach krzyża virtuti military i krzyża niepodległości.

Po chwili ciszy do zebranych przemówił starosta święciański, Dworak, przypominając przybyłym Peowiakom etapy jakimi szła odbudowa Zułowa przez Zw. Rezerwistów.

Następnie Peowiacy zwiedzili teren oraz muzeum pamiątek, związanych z życiem Marszałka.

Po południu uczestnicy zjazdu złożyli w bazylice wileńskiej

przed grobowcem bisk. Bandurskiego

wieniec z napisem: „Biskupowi Władysławowi Bandurskiemu — w hołdzie od Peowiaków".

W chwili składania wieńca sztandary pochyliły się nisko nad grobowcem zmarłego biskupa. Jednominutowym milczeniem uczczono pamięć tego kapłana-żołnierza.

Zwarty obóz legionowy w szeregach OZN

Zarząd okręgu stołecznego Związku Legionistów w dniu 12 listopada 1937 r. uchwalił jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Zorganizowany obóz legionistów stolicy stał zawsze i stoi niezłomnie na stanowisku bezwzględnego posłuchu wobec Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Z nakazem posłuszeństwa łączy się w każdym z nas uczucie czci i żołnierskiego przywiązania do Marszałka Śmigłego-Rydza, który był jednym z najświetniejszych naszych dowódców w okresie wspólnych bojów o niepodległość, a dziś dźwiga ciężar odpowiedzialności za obronność i zwartość Rzeczypospolitej.

2) Legioniści stolicy w miarę indywidualnych wezwań brali i biorą udział w pracach Obozu Zjednoczenia Narodowego, których podstawą ma być, w myśl deklaracji lutowej i miarodajnych oświadczeń: Konstytucja kwietniowa, silny rząd, podporządkowanie interesów jednostki dobru państwa i nadrzędność zagadnień, związanych z obronnością państwa. Dziś — po wyjaśnieniu sprawy Związku Młodej Polski i zapowiedzi reorganizacji Obozu — i po mowie Marszałka Śmigłego-Rydza, wygłoszonej na odprawie legionowo-peowiackiej w dniu 30 października r. b., która wytyczyła linie kierunkowe dla zjednoczenia żywych sił narodu — zarząd okręgu stołecznego Związku Legionistów daje wyraz przekonaniu, że współpraca żołnierzy Komendanta z Obozem Zjednoczenia Narodowego bardziej się zacieśni i znajdzie swój pełny wyraz zarówno w decyzjach kierownictwa Obozu, jak i w postawie ogółu legionistów, których cechowały zawsze zmysł solidarności i ambicja pracy dla dobra Państwa i Narodu.

*

Powyższa rezolucja spotkała się z pełnym uznaniem i znalazła żywy oddźwięk wśród legionistów. Wszystkie koła pułkowe powezmą uchwały, solidaryzujące się z tą rezolucją. Pierwsi uczynili to legioniści koła VI baonu I brygady, na zebraniu, któremu przewodniczył dyr. Aleksander Rutkowski w zastępstwie chorego komendanta Koła gen. Piskora.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił prezes Rutkowski. Po referacie odbyła się dyskusja. Przemawiali kolejno: płk. Niezabitowski, Pudełek, Miszewski, Lang, Dziurzyński i inni — wyrażając opinie, że dokonana konsolidacja obozu legionowego i współpraca w O. Z. N., oparta na trzonie Obozu Niepodległościowego w myśl idei Komendanta Piłsudskiego, bardziej się zacieśni i rozwinie dla dobra Państwa i Narodu.

Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani legioniści Koła VI Baonu I Brygady (Placówka nr. 7) solidaryzują się z dotychczasowym stanowiskiem ideowym zarządu stołecznego Związku Legionistów i wyrażają przekonanie, że ogół legionistów stanie do współpracy z O. Z. N. na zasadach, wyrażonych w rezolucji zarządu okręgu stołecznego Związku Legionistów z dnia 12 b. m.".

Następnie krótki referat o łączności z młodzieżą wygłosił p. Dziurzyński. Postanowiono powołać do życia komisje dla opieki nad szkołami im. Lisa-Kuli: gimn. Miejskiem przy ul. Odrowąża nr. 68, szkołą Powszechną na Żoliborzu oraz oddziału Zw. Strzeleckiego na Cytadeli.

Po omówieniu spraw organizacyjnych okrzykiem na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza i Szefa I Brygady gen. Sosnkowskiego — zamknięto zebranie.

*

Na ostatnim zjeździe starszyzny Czwartackiej postanowiono w wyniku obrad wysłać następujące depesze:

Pan Marszałek Śmigły-Rydz, Warszawa.

Zebrani w dniu dzisiejszym: Komenda główna, komendanci oddziałów i pododdziałów Koła Żołnierzy 4 pułku piechoty Legionów Polskich, „Czwartaków" meldują P. Marszałkowi, że Czwartacy są i pozostaną do dyspozycji P. Marszałka w pracy nad wypełnieniem Jego wskazań. Pracę tę wykonują Czwartacy rzetelnie i z żołnierską nieustępliwością.

Płk. Adam Koc, Warszawa.

Zebrani w dniu dzisiejszym: Komenda główna, komendanci oddziałów i pododziałów Koła b. Żołnierzy 4 pułku piechoty Legionów Polskich „Czwartaków" stwierdzają pełną gotowość wykonywania prac dla realizacji wskazań, zawartych w deklaracji lutowej.

5 dni obrad kombatanckich w Paryżu

W najbliższych dniach odbędzie się w Paryżu szereg zebrań i uroczystości kombatanckich, na które wyjeżdża gen. Górecki, jako prezes Fidac'u, oraz przedstawiciele Polskiej Sekcji Fidac'u: poseł mjr. Wagner, mjr. Ludyga-Laskowski i red. Smogorzewski (z Berlina).

W niedzielę 28 b. m. Fidac obchodzi 17-tą rocznicę swego istnienia. W związku z tym gen. dr. Górecki, prezes Fidac'u, w asyście delegatów wszystkich krajów zrzeszonych i szczególnie licznych przedstawicieli stowarzyszeń kombatanckich francuskich — uda się pod Łuk Tryumfalny na grób Nieznanego Żołnierza w celu złożenia hołdu.

Tego samego dnia i w miarę możności o tej samej godzinie (18.30 w Paryżu) przedstawiciele Fidac'u oddadzą hołd Żołnierzowi Nieznanemu we wszystkich krajach sojuszniczych.

W poniedziałek 29 b. m. rozpoczyna swe obrady Międzynarodowy Komitet Stały b. Kombatantów (CIP), utworzony w lutym r. b. w Berlinie. Będzie to jego drugie z rzędu plenarne posiedzenie w Paryżu, które potrwa do 1 grudnia r. b.

Posiedzenie to pod przewodnictwem senatora Carlo Delcroix (Italia), prezesa honorowego Fidac'u, zgromadzi 60 przedstawicieli 15-tu krajów.

Program zgromadzenia przewiduje uroczystość na grobie Żołnierza Nieznanego, przyjęcie w pałacu Elizejskim wydane przez Prezydenta Francji p. Alberta Lebrun, obiad wydany przez władze municypalne Paryża. Obrady właściwe odbędą się w Centre Marcelin-Berthelot.

Wreszcie we czwartek 2 grudnia odbędzie się pierwsze w nowej kadencji trimestralne posiedzenie Rady Zarządzającej Fidac'u pod przewodnictwem gen. dr. Romana Góreckiego.

Porządek dzienny obrad obejmuje: 1. wybór członków Biura Głównego Fidac'u, 2. wybór przewodniczących i sprawozdawców poszczególnych komisyj, 3. sprawa zorganizowania międzynarodowego kongresu b. kombatantów wszystkich państw, biorących udział w wielkiej wojnie, 4. organizacja światowej manifestacji b. kombatantów państw, 5. opracowanie programu prac Fidac'u na rok 1938.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

28 listopada 1058 r. zmarł książę krakowski, Kazimierz Odnowiciel, syn Mieszka II.

28 listopada 1627 r. podczas wojny ze Szwecją flota polska odniosła świetne zwycięstwo nad szwedzką pod Oliwą, zdobywając między innymi na nieprzyjacielu piękny okręt admiralski.

28 listopada 1907 r. zmarł w Krakowie znakomity malarz i poeta, Stanisław Wyspiański, autor „Legendy", „Warszawianki", „Lelewela", „Wesela", „Wyzwolenia", „Nocy listopadowej" i wielu innych utworów dramatycznych.

29 listopada 1830 r. wybuch powstania w Warszawie.

29 listopada 1854 r. zmarł Józef Chłopicki, wódz naczelny i dyktator w czasie powstania listopadowego.

30 listopada 1808 r. świetny atak szwoleżerów polskich pod wodzą Jana Kozietulskiego na wojska hiszpańskie w wąwozie Somo-Sierry.

30 listopada 1890 r. zmarł w Lublinie ksiądz Piotr Ściegienny, który w r. 1843-cim usiłował wywołać powstanie przeciw Rosji.

1 grudnia 1734 r. urodził się w Gdańsku Adam Kazimierz Czartoryski, działacz polityczny i pisarz, komendant Korpusu Kadetów, pierwszej szkoły wojskowej, założonej w Warszawie, przez króla Stanisława Augusta.

1 grudnia 1916 r. Pierwszy uroczysty wjazd Legionów Polskich do Warszawy.

2 grudnia 1805 r. świetne zwycięstwo Napoleona nad Austriakami i Rosjanami na Morawach pod Sławkowem, czyli Austerlitz.

2 grudnia 1872 r. zmarł w Krakowie poeta Wincenty Pol, autor patriotycznych „Pieśni Janusza", „Pieśni o ziemi naszej", „Mohorta" i inn.

3 grudnia 1800 r. zwycięstwo Francuzów nad Austriakami pod Hohenlinden w bitwie tej odznaczyli się również Polacy pod dowództwem gen. Karola Kniaziewicza.

3 grudnia 1857 r. urodził się Józef Conrad-Korzeniowski, znakomity pisarz angielski, z pochodzenia Polak. W świetnych swych opowieściach opisuje najczęściej morze i marynarzy, życie tułaczy i wygnańców. Utwory Conrada: „Zwycięstwo", „Murzyn z załogi Narcyza", „Szpieg" i inne istnieją również w doskonałych przekładach polskich.

4 grudnia 1653 r. bitwa wojsk polskich z Tatarami pod Żwańcem.

4 grudnia 1829 r. zmarł w Warszawie arcybiskup Jan Paweł Woronicz, uczony i poeta, autor licznych utworów religijno-patriotycznych.

4 grudnia 1791 r. zmarł Wolfgang Amadeusz Mozart, znakomity muzyk i kompozytor niemiecki. Twórczość jego przedstawia niedościgniony ideał pod względem hramonii, formy i wyrazu; najwyższa kultura, prostota, lekkość, wdzięk i wszechstronność wyrazu muzycznego znamionują każde dzieło Mozarta.

Święto Podchorążego w Katowicach

Dla upamiętnienia walk o wyzwolenie Ojczyzny, uwiecznionych bohaterskim czynem uczestników powstania listopadowego, urządza z okazji 107 rocznicy Koło ZOR w Katowicach przy współudziale miejscowego Garnizonu „Święto Podchorążego" w dniu 28 listopada b. r. w Katowicach.

Program uroczystości: godz. 8.30 — zbiórka na placu Marszałka Piłsudskiego (Rynek), 9.00 — złożenie wieńca na Płycie Powstańca Śląskiego, 9.45 — uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, 10.30 do 11.00 — odsłonięcie tablicy nowej ulicy „ul. Podchorążych", 11.30 — przysięga wojskowa strzelców z cenzusem oraz wręczenie sprzętu wojennego przez Koło ZOR Katowice miejscowemu pułkowi piechoty na placu Marszałka Piłsudskiego. Defilada. 19.45 — uroczyste przedstawienie w Teatrze im. Stanisława Wyspiańskiego misterium narodowego „Zygmunt August".

Pospolite ruszenie samopomocy społecznej

Przemówienie radiowe gen. dr. Romana Góreckiego

przewodniczącego Sekcji zbiórki pieniężnej Ogólno-polskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym

Jako członek naczelnego wydziału wykonawczego Ogólnopolskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, przyjąłem powierzoną mi funkcję przewodniczącego sekcji zbiórki pieniężnej. Rozumiem, że to zobowiązuje. Zobowiązuje w tym sensie, że środki, jakie są niezbędne dla zaopatrzenia zimą bezrobotnych, muszą się znaleźć. A znaleźć się mogą jedynie wtedy, gdy spełniony zostanie najkardynalniejszy warunek, mianowicie: powszechność świadczeń. Powszechność taka normalnie uzyskuje się, gdy istnieje przymus. Ale przymus — to w potocznym języku, podatek — z wszystkimi jego przykrymi akcesoriami: z narzuconą normą, z komornikiem i tam dalej. Pomyśleliśmy sobie jednak: Pomoc Zimowa — to sprawa, której nie przystoi przymus. Zastosowaliśmy tedy zasadę dobrowolności.

Powszechność i dobrowolność... To niełatwe do osiągnięcia. Zawsze się bowiem znajdzie pewna ilość obywateli, którzy pojęcie dobrowolności wytłumaczą sobie jako możność pominięcia zasady powszechności. A przecież mróz z żelazną konsekwencją zasadę powszechności stosuje... Toteż naradziliśmy się z wszystkimi reprezentacjami zawodów i branż i wspólnie z nimi, w zgodnym uszanowaniu celu, jaki tkwi w Pomocy Zimowej, ustaliliśmy normy świadczeń dla wszystkich kategorii obywateli. Ustalenie norm przez samych świadczących — to zobowiązanie, to — weksel, który musi być zapłacony. Bo i jakże by można było wykonać swój obowiązek względem bezrobotnych, gdyby nie było pewności dotrzymania zobowiązań ze strony tych, co świadczą na Pomoc Zimową? Jakże by inaczej można było organizować zatrudnienie dla bezrobotnych, jakże by inaczej okazać pomoc tym, dla których mimo wszystko nie znajdzie się zimą zatrudnienia? Jakże inaczej dożywiać z górą pół miliona dzieci bezrobotnych miesięcznie, tak, by mogły nie przerywać nauki w szkołach? Jest na to jedyny sposób: dopilnować, by nie uchybiono samej zasadzie powszechności.

W akcji społecznej kontrola powszechności świadczeń musi spoczywać w rękach samego społeczeństwa. Tę rolę wzięły na siebie tysiące komitetów obywatelskich, rozsianych po całym kraju, począwszy od ogólno-polskiego komitetu, skończywszy na komitetach gminnych. Lecz i to wymaga techniki załatwienia. Wymaga organizacji. Sądziłem, że komitety obywatelskie w swym nielicznym składzie, muszą uzyskać techniczną pomoc ze strony zwartych, karnych organizacji, jakimi są przede wszystkim organizacje byłych wojskowych.

Jako i prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Prezes Związku Oficerów Rezerwy zarządziłem więc we wszystkich świetlicach i lokalach związków sfederowanych na całym terenie Rzeczypospolitej — apel sfederowanych — by się do Was zwrócić bezpośrednio o pomoc w tej pracy, mającej na celu realizację powszechności świadczeń na pomoc zimową. Za pośrednictwem swoich władz związkowych czy federacyjnych zgłaszając się do miejscowych Obywatelskich Komitetów Pomocy Zimowej zaofiarujcie im swoją współpracę. — Wyrażam głębokie przekonanie, że ci wszyscy, którzy w zeszłym roku nie dopełnili swego obowiązku — teraz nie będą czekać na specjalne przynaglanie, lecz razem z innymi staną w szeregach pomocy zimowej.

Zbliża się zima, spadnie śnieg — zapowiedź całego szeregu rozrywek i przyjemności. Cieszą się sportowcy-narciarze, cieszą się myśliwi i dzieci się cieszą, myśląc o nartach, łyżwach i saneczkach.

Ale pomyślcie, że jest w Polsce wielu jeszcze ludzi, dla których zbliżająca się zima — to zapowiedź większej biedy, — że jest dużo jeszcze dzieciaków w Polsce, które nie mogą powitać radosnym śmiechem spadających płatków śniegu — bo dla nich — to zapowiedź zimna i mrozu, przed którym — jakże często daremnie — szukają ochrony i ratunku. I dlatego, jako jedno z czołowych haseł tegorocznej Pomocy Zimowej stawiamy sobie: „Zdobądźmy uśmiech biednego dziecka".

Jestem przekonany, że przy pomocy organizacji społecznych, w pierwszym rzędzie b. wojskowych, Komitety obywatelskie dopilnują zasady powszechności, tak, by ofiarność społeczna stała się i w tym roku „pospolitym ruszeniem samopomocy społecznej", jak mówi odezwa Ogólno-Polskiego Komitetu. Ofiarność — według norm, ustalonych przez samych ofiarodawców. Normy te znane są zapewne wszystkim z prasy i radia. Zresztą, są do sprawdzenia we wszystkich komitetach obywatelskich. Uważam jednak za wskazane dodanie do tych suchych cyfr komentarza, w szczególności wskazanie i umotywowanie różnic między normami ubiegłego i bieżącego roku.

Przede wszystkim więc zmniejszone zostały prawie do połowy świadczenia ze strony rzesz pracowniczych, bowiem przy zwiększonych kosztach utrzymania normy zeszłoroczne byłyby istotnie ponad ich siły. Natomiast reprezentacje pracownicze ustaliły, że ci pracownicy, którzy w myśl ogólnych norm zwolnieni są od świadczeń obliczonych w stosunku do uposażenia — a więc zarabiając poniżej 160 zł. miesięcznie, będą płacili na pomoc zimową po 20 gr. miesięcznie, aby przez wpłacenie w ten sposób w ciągu 5-ciu miesięcy 1-go złotego, mogli zamanifestować swój udział w naszej akcji. — Ta sama zasada powszechności znalazła swój wyraz w decyzji rolników, by wszyscy, a więc i najdrobniejsi małorolni, świadczyli na pomoc zimową choćby to świadczenie wynosiło tylko pół kg. żyta z hektara. Realizując zasadę powszechności — osiągamy bardzo ważny czynnik z punktu widzenia ogólno-państwowego, a mianowicie: wprowadzamy w świadomość ogółu obywateli, że w hierarchii potrzeb, które mają być zaspakajane przy udziale całego społeczeństwa — Pomoc Zimowa zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Rzecz prosta, zmniejszenie przewidywanych wpływów od rzesz pracowniczych wymagało zwiększenia wpływów z innych źródeł, tak, by w żadnym razie nie zejść poniżej ogólnych wpływów zeszłorocznych, które, jak wiadomo, wynosiły 37 milionów złotych. Przewidujemy tedy większe wpływy od handlu, gdzie również wszystkie kategorie objęte zostały świadczeniami, — począwszy od 1.000 — 2.000 złotych dla kategorii I-ej, skończywszy na 8, — zaś na prowincji na 5 złotych miesięcznie, dla kategorii IV-ej świadectw przemysłowych. Przewidujemy dalej zwiększone wpływy od przemysłu i rzemiosła, jakkolwiek pozostawiono normę 1 do 3 pro mille od obrotu za rok 1936 dla przemysłu — i 1 do pół pro mille dla rzemiosła, a to wobec zwiększonych w ubiegłym roku obrotów. Ściślej zostały również ujęte i powszechniej pomyślane świadczenia od wszelkich zawodów wolnych, pośredników handlowych, rentierów, słowem, od osób, płacących osobisty podatek dochodowy.

I tu właśnie ma szerokie pole działalność komitetów obywatelskich i organizacji b. wojskowych, czego pionierska działalność zeszłoroczna nie mogła w należytej skali uwzględnić. Wreszcie wszyscy ci obywatele, którzy nie są objęci powyższymi kategoriami, wezmą udział w świadczeniach na rzecz pomocy zimowej w postaci świadczeń od lokali. Biorąc pod uwagę, że powstało b. wiele nowych domów, nieuwzględnionych w ewidencji zeszłorocznej, i z tego źródła preliminujemy zwiększone wpływy. Rzecz prosta, od tych świadczeń zwolnieni są ci, co z innego tytułu opodatkowali się na akcję Pomocy Zimowej.

Proszę mi darować, że, jak by się komuś wydawać mogło, tak wytrwale i z ołówkiem w ręku pozwalam sobie dopominać się od wszystkich ludzi dobrej woli świadczeń na rzecz naszych bezrobotnych, że staram się wpływy możliwie opancerzyć, uczynić je niewątpliwymi. Ale gdybym tego nie uczynił, gdybyśmy uchybili powszechności świadczeń, samibyście mnie Państwo zdyskwalifikowali jako przewodniczącego Sekcji Finansowej, do którego komitety obywatelskie już od 1-go grudnia przyjdą i równie twardo powiedzą: „daj!"... Opierając się na chlubnym wywiązaniu się społeczeństwa w roku ubiegłym, nie mam najmniejszych wątpliwości co do powodzenia i powszechności akcji. Bądźmy jednakże szczerzy i realni: niejeden z nas pod naciskiem tysiąca smutków i zgryzot dnia codziennego zapomina nieraz o najistotniejszych sprawach, które nie leżą w orbicie aktualnych, bezpośrednich naszych zainteresowań. Toteż zadaniem naszym będzie przypominać o tym obowiązku, jaki dla nas wynika z zasady powszechności naszej pomocy zimowej. Zresztą, powiem więcej i szczerzej jeszcze: cokolwiek byśmy uczynili dla osiągnięcia zamierzonego celu, będziemy usprawiedliwieni moralnie i społecznie, bowiem człowiek pracy w Polsce, tylko dlatego, że nie ze swojej winy nie znajduje chwilowo zatrudnienia, — nie może znaleźć się w pozycji istoty „przez Boga i ludzi zapomnianej".

My, w Polsce szczególniej, nie mamy prawa marnować sił pracujących, skoro po latach tak ciężkich ruszyliśmy w bój o umocnienie i rozbudowę naszej gospodarki narodowej. A powodzenie tego boju zależy od konserwacji dusz i ciał społeczności pracującej, która tworzy dobro ogólne. „A wiemy, — jak powiedział Marszałek Piłsudski w ósmą rocznicę odzyskania niepodległości, — że gdy przy wskrzeszeniu ciał i duszy odrodzenie się odbywa, ciepłem od zimna się schronimy"... Ciał i duszy... Tak jest. Stało się to naszą dewizą. Toteż ogólno-polski Komitet wszedł w drugi okres pomocy zimowej pod hasłem: „Zatrudnienie i pomoc dla tych, którzy zatrudnienia nie znajdą". Zatrudnienie — bo to jest podstawą zachowania sił moralnych. Niestety, za mało jeszcze posiadamy środków i możliwości, by całkowicie bezrobocie zlikwidować, zwłaszcza zimą. A więc pomoc przez zimę dla tych, którzy nie znaleźli się w szeregu armii pracujących. Ale pomoc wszechstronna: dożywienie, godziwa rozrywka, książka... Pomyśleliśmy też i o tym, by bezrobotny nie czuł się człowiekiem w społeczeństwie swoim nie potrzebnym, by wiedział, że na chwilę wytrącony został tylko z pracy, a nie z życia i współżycia ze swymi rodakami, by wiedział, że dziecko, które odrodzenie dusz i ciał na świat ze sobą niesie, „ciepłem od zimna się schroni", że w jego ciężkiej doli dziecko mu uśmiech do domu wnosi, a nie pogłębia rozpaczy.

Pomyśleliśmy o wszechstronnej pomocy, którą zrealizujemy, bo zrealizowana być musi, przy pomocy całego społeczeństwa, przy dotrzymaniu zasady powszechności ofiary. A wysiłkiem wspólnym cuda stworzyć można. Ja w nie wierzę. Jak wierzył w nie nasz Wódz Narodu, który we wspomnianym już przemówieniu, rozpamiętywując dzień 11 listopada, powiedział:... „bo są czary i są dziwy, byle ktoś tam był szczęśliwy"... Tak, dla szczęścia innych, dla szczęścia tych, co go tak bardzo potrzebują. A przede wszystkim dla szczęścia całej społeczności, której ramię pracy w rytmicznym zespoleniu z ramieniem zbrojnym stanowi o zdrowiu i sile całego organizmu.

Wchodzimy w drugi okres Pomocy Zimowej, uzbrojeni w doświadczenie dokonanego wielkiego wysiłku pionierskiego roku ubiegłego. Wchodzimy z programem, który obejmuje zarówno plan robót, jakich nie mogliśmy wykonać budżetem państwowym jako i pomocy dla tych, których siły musimy zakonserwować do wiosny. Wasza ofiara ponad obowiązkową stanowić będzie o pomnożeniu dóbr społecznych. Świadczą wszyscy bez wyjątku. Jedni w gotówce lub naturaliach, — inni — ci, co nic prócz mózgów i rąk nie posiadają — daniną swej pracy.

Robotnik polski jałmużny nie chce — a pracy. Ofiarę indywidualną odda całemu społeczeństwu w postaci wykonanej pracy. Tak rozumiem zasadę powszechności świadczeń, podstawę moralną całej akcji Pomocy Zimowej. I nie wątpię że przy pomocy organizacji społecznych i kombatanckich zrealizujemy nasz cel i dotrzymamy zadeklarowanych zobowiązań.

CO TRACI KRAJ PRZEZ BEZROBOCIE

(n) Jest uznanym powszechnie pewnikiem, że jedynym bogactwem, jakie Polska na wielką skalę posiada, jest praca. Nie posiadamy wielkich kapitałów, ani też nadmiaru surowców. Musimy jedne i drugie wypracować, pracą zapełnić istniejące w tych dziedzinach braki, pracą zdobywać kapitał i pracą zdobywać surowce.

Tymczasem od lat siedmiu patrzymy nieustannie na ogromne marnowanie się największego w Polsce bogactwa. Patrzymy na marnowanie się potencjału pracy — i nie wyciągamy z tego wniosków.

Bezrobocie zanika u nas ogromnie powoli, niepomiernie wolnej, niżby to nakazywał przyrost naturalny i potrzeby gospodarcze kraju. Mówiąc o marnowaniu się pracy przez bezrobocie, nie chcemy dziś podnosić ogromnych, a nieobliczalnych strat moralnych, chcemy wskazać tylko na czysto materialne szkody, wprowadzane gospodarstwu narodowemu przez bezrobocie.

Przeciętna praca robotnika na robotach finansowanych przez Fundusz Pracy wynosi 3 zł. dziennie. Zarejestrowanych bezrobotnych w r. ub. mieliśmy 466.000, — czyli stracony jednodniowy zarobek tej liczby ludzi wyniósł 1.398.000 zł. Czyni to w ciągu roku, jeśli przyjmiemy 200 dni pracy w roku, — 279,600.000 zł.

Ileż kilometrów dróg lądowych i wodnych, ileż domów mieszkalnych mogłoby za te sumy powstać?

Jednocześnie bezrobotni przecież jakoś żyli. Marnie, bo marnie, ale ktoś musiał ich karmić i odziewać. Według danych statystycznych zasiłki w r. ub. otrzymało z pośród 466.000 bezrobotnych zaledwie 93.000 osób. Według Małego Rocznika Statystycznego utrzymanie rodziny bezrobotnego złożonej z 4 osób kosztowało w r. 1932 dziennie około 2.60 zł. Z tego wnosić można, że utrzymanie 466.000 bezrobotnych z rodzinami kosztowało w r. 1936 około 400 milion. zl. — kosztowało ich krewnych, przyjaciół, samorządy, — w każdym razie ciążyło znacznym ciężarem na gospodarstwie narodowym.

Zestawmy cyfry analogiczne poprzez wszystkie lata kryzysu gospodarczego, a otrzymamy obraz, jak potężny kapitał pracy marnuje się corocznie w Polsce.

Ileż refleksyj nasuwać muszą te cyfry, jeśli tylko brać pod uwagę wymowę samych cyfr, a nie to, co za tymi cyframi stoi: beznadziejność bezrobotnych, straszliwa tragedia człowieka bez warsztatu, człowieka niepotrzebnego!

Analizując cyfry bezrobocia światowego, łatwo zauważyć, że planowa i jednolita polityka interwencyjna Państwa na rynku pracy pozwala powiększyć liczbę zatrudnienia. Czyż potrzeba wskazywać na Stany Zjednoczone A., kraje północne, zachodnie, gdzie spadek bezrobocia w porównaniu do pierwszych lat kryzysu jest tak poważny?

Zapewne — znajdujemy się w zupełnie innej, niż tamte kraje sytuacji. Wybór zaś metod zwalczania bezrobocia i rozplanowanie inwestycyj zależne jest od struktury gospodarczej i społecznej, oraz celów, jakie sobie każde państwo stawia na przyszłość. Ależ właśnie Polska dążyć musi szybkimi krokami rozwoju, musi ten rozwój stwarzać, pęd uprzemysłowienia wzmagać nieustannie, jeśli zaniedbania historii mają być usunięte. Przy każdej sposobności powtarzamy, że Polska nie ma czasu na czekanie, że pracę z uporem i ciągle wzmagać musi, a potrzeb ma rejestr olbrzymi. Daleko nam do należytego doinwestowania kraju i o inwestycjach zbędnych mowy być nie może. Gdziekolwiek spojrzeć, widzi się ich brak, — od nowszych mieszkań, ulic, dróg zaczynając a kończąc na wyposażeniu technicznym warsztatów pracy. Nie grozi Polsce nadprodukcja, nie grozi przeinwestowanie.

Chodzi jeno o to, by inwestycje były jak najcelowiej postanawiane i wykonywane. Trzeba przeto planu, planu odważnego i wielkiego, połączonego z surową, upartą realizacją. Trzeba, by plan ten rozpalił wiarę człowieka, natchnął jego zdolność poświęcenia, odrodził entuzjazm. By praca stała się umiłowaną pracą i by odsłaniała horyzonty potężnego i naprawdę lepszego jutra.

O taki plan woła człowiek pracy, woła bezrobotny, woła obywatel, który pracą swą tworzyć pragnie nie tylko własny dzień i szary byt, lecz budować dobro powszechne, które przekazane ma być pokoleniom...

Udział Obrońców Ojczyzny
w akcji Pomocy Zimowej

W myśl wezwania Naczelnego Komitetu Pomocy Zimowej — Federacja P. Z. O. O. musi wzorem roku ubiegłego przyjść z pełną i ochotną pomocą tej akcji na terenie całego kraju. Pomoc nasza musi uwidocznić się w trzech przede wszystkim kierunkach, a mianowicie:

1) w akcji propagandowej, 2) w akcji zbiórki pieniężnej, 3) w akcji zbiórki materiałowej (zboże, węgiel, kartofle i t. p.).

Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. pragnie i nakazuje, aby udział wszystkich Związków Sfederowanych w tej doniosłej akcji był znacznie intensywniejszy aniżeli roku ubiegłego, tak by przyszłe sprawozdanie Naczelnego Komitetu było chlubną oceną tej współpracy ze strony Federacji.

Naczelny Komitet Pomocy Zimowej w akcji tej przewiduje wielki i skuteczny udział Związków Sfederowanych. Zaufania tego zawieść nam nie wolno. Niewątpimy iż wszyscy nasi koledzy, którzy tylekroć dawali dowody swej ofiarności i rzetelnej dla Polski pracy — i tym razem staną na wysokości zadania, świecąc pięknym przykładem całemu społeczeństwu.

Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. poleca przeto:

1) Zarządy Federacji: wojewódzkie, powiatowe, okręgowe i podokręgowe nawiążą po otrzymaniu tego pisma natychmiast bezpośredni kontakt z odpowiednim lokalnym komitetem obywatelskim Pomocy Zimowej, deklarując na jego ręce pełną współpracę.

2) Zarządy wszystkich szczebli prowadzać będą przez cały czas trwania akcji Pomocy Zimowej wytężoną propagandę zarówno wśród sfederowanych kolegów jako też i w społeczeństwie — pod hasłem: „Zatrudnienie lub chleb bezrobotnym".

3) Ponieważ w akcji zbiórki pieniężnej i materiałowej jakoteż w akcji kontrolnej (szczegóły poda Naczelny Komitet przez swoje odpowiednie sekcje) przewidziany jest przede wszystkim udział umundurowanych członków Związków Sfederowanych — zarządy wszystkich szczebli Federacji P. Z. O. O. i Związków Sfederowanych zorganizują i wyznaczą we właściwym czasie określoną liczbę kolegów. Pierwsza zbiórka uliczna i w lokalach odbędzie się w dniu 8 grudnia r. b. W zbiórce pieniężnej brać muszą na naszych terenach udział również wszyscy członkowie zarządów Federacji P. Z. O. O. i Związków Sfederowanych, dając tym samym dobry przykład innym kolegom i całemu społeczeństwu.

4) Zarządy wszystkich szczebli Federacji P. Z. O. O. i Związków Sfederowanych przeprowadzą intensywną propagandę na Pomoc Zimową wśród członków Związków Sfederowanych, by każdy z nich przyczynił się ze swej strony choćby najmniejszym wysiłkiem w ulżeniu doli naszym braciom, chwilowo pracy pozbawionym.

Do dnia 6 grudnia (włącznie) zarządy wszystkich szczebli Federacji P. Z. O. O. zgłoszą pisemnie na ręce Zarządu Głównego Federacji raport o poczynionych w myśl powyższych wytycznych przygotowaniach.

P. W. na wyższych uczelniach

Zagadnienie p. w. na wyższych uczelniach, studiowane od dłuższego czasu przez władze wojskowe, zaczyna przybierać realne kształty.

Zagadnienie to, niezwykle ważne z punktu widzenia gotowości obronnej, ma swój specjalny ciężar na odcinku młodzieży akademickiej. Głównym zadaniem p. w. dla tej młodzieży jest podniesienie poziomu wyszkolenia fachowego i nastawienia psychicznego przyszłych młodszych dowódców, którzy w nowoczesnej wojnie odegrają zasadniczą rolę. Ten rodzaj p. w. został już wprowadzony na wszystkich prawie wyższych uczelniach w Europie.

By i w Polsce sprawie tej nadać właściwy bieg, minister spraw wojskowych przyśpieszył realizację p. w. i ustala wspólnie z ministrem oświaty i rektorami tymczasowe podstawy prawne i ilość dni potrzebnych dla p. w.

W związku z tym w najbliższym czasie zostanie ogłoszona obowiązkowa rejestracja akademików, by móc zebrać potrzebny materiał, ilustrujący stan faktyczny zebranego tam elementu a mianowicie: ilu jest oficerów rezerwy lub podchorążych rezerwy i jakich rodzajów broni, ilu przeszło pierwszy, względnie drugi stopień wyszkolenia, a ilu z p. w. w ogóle nie zetknęło się, jaki jest stan zdrowotny i rejonowy zamieszkania.

Zebrany materiał posłuży do ustalenia ostatecznych form organizacyjnych, które są niezwykle trudne zważywszy, że ma się do czynienia z masą kilkunastotysięczną w każdym mieście uniwersyteckim. Na podstawie tych danych zostaną wprowadzone formy przejściowe aż do czasu wejścia w życie nowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Ustawa ta wejdzie pod obrady najbliższej sesji sejmowej. Przewiduje ona m. in. obowiązek odbycia służby wojskowej natychmiast po ukończeniu szkół licealnych. Dzięki temu po paru latach uzyska się bardziej jednolity element pod względem wojskowym na wyższych uczelniach i bardziej proste formy organizacyjne p. w., w których ustaleniu będą wzięte pod uwagę opinie i memoriały młodzieży, wykazującej dla tych zagadnień duże zrozumienie i ochotę.

W końcu zaznacza się, że równolegle z p. w. dla młodzieży męskiej zrealizowane będzie p. w. żeńskie na wyższych uczelniach, którego jednak zasady i formy będą nieco odmienne. Wprowadzenie p. w. żeńskiego przewiduje się już w roku przyszłym.



KSIĄŻKA NA CZASIE

Władysław Wach — Królewskie i hetmańskie artykuły wojskowe w walce z alkoholizmem. Wydawnictwo Tow. „Trzeźwość". Warszawa 1937 r. Cena 40 gr.

Właściwie tytuł wprowadza trochę czytelnika w błąd. Mówi wyłącznie o zagadnieniu pijaństwa. Tymczasem autor potraktował rzecz znacznie szerzej. W porządku chronologicznym podaje wysiłki i koncepcje organizacji siły zbrojnej, oraz porządkowe ustawy wojskowe wydawane przez królów i hetmanów. Dla pełniejszego obrazu epoki przytacza zdania teoretyków wojskowych, pisarzy, mężów stanu o porządku wojskowym i o sposobach zwalczania zgubnego nałogu pijaństwa. Ten jest punktem, na którym się wszelka dobra wojenność polska rozbiła — woła Al. Maks. Fredro. Ale nie samo pijaństwo jest przyczyną rozluźnienia dyscypliny. Może więcej właśnie olbrzymia dysproporcja między narodem — szlachtą, nie uznającą żadnych ograniczeń, swawolną, rozmiłowaną w złotej wolności, stojącą ponad prawem, rozwarcholoną, a armią — żołnierzami, w olbrzymiej większości także szlachtą, którą twarda dyscyplina wojskowa usiłuje pozbawić wad, przywarów i nawyków szlacheckiego zaplecza. Na nic zdały się wysiłki wielkich wodzów i monarchów, przebrzmiewają prawie bez echa głosy pisarzy, O dyscyplinę trudno. Historia wykazała, że Naród i Armia to jedno i nie można do nich stosować dwu rozmaitych kryteriów, że bezpieczeństwa granic i niepodległości kraju nie gwarantuje należycie armia, której zaplecze — naród toczą wewnętrzne rozterki. I jeszcze jedno. Wydatki na armię i obronę kraju muszą dominować w budżetach państwa i należeć do pozycji, które nie mogą podlegać żadnym ograniczeniom.

Takie refleksje nasuwają się przy czytaniu tej interesującej książki, którą autor, młody i pełen temperamentu działacz społeczny, oddaje do rąk czytelnika.

Książka ta ze względu na temat oraz dużą ilość materiału historycznego, jaką autor zdołał zgromadzić, winna znaleźć się w rękach każdego b. kombatanta.

S. S—ki.

WYDAWNICTWA KSIĄŻNICY - ATLAS

Jerzy Marlicz: „Bezdroża" — powieść. Str. 486.

WYDAWNICTWA M. ARCTA

A. Tuszyński. DIESEL SAMOCHODOWY. Silnik samochodowy systemu „Diesel". Zasady działania i budowy. M. Arcta — Biblioteka Motoryzacyjna. 78 stron, 46 rysunków. Warszawa, 1937. Cena zł. 2.

E. Tuszyński. POLICYJNE PRZEPISY SAMOCHODOWE. Obowiązkowe wiadomości:

Cz. I. dla amatorów i zawodowych kierowców.

Cz. II. dla kierowców na „czerwone" prawo jazdy.

Cz. III. dla kierowców na „czerwone" prawo jazdy na terenie m. st. Warszawy (znajomość miasta)

M. Arcta — Biblioteka Motoryzacyjna. 36 stron, 1 plan, 46 rysunków. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1937. Cena zł. 1.

WYDAWNICTWA ZARZĄDU MIEJSKIEGO WE WŁOCŁAWKU

Zdzisław Arentowicz: „Włocławek", str. 235 — paręset fotografii.

Mgr. P. Czarnecki: „Wodociągi — Kanalizacja — Drogi".

Sen nocy listopadowej jako głos przestrogi

Sen Nocy Listopadowej wizja wspaniałego, powstańczego zrywu w pamiętną noc 29-go listopada 1830 i bohaterskiego Powstania Listopadowego — były najżywotniejszą karmią duszy polskiej w dniach niewoli, najgoręcej rozpłomieniały serca.

Potwierdzić to możemy i my, ludzie przedwojennego pokolenia. Choć bliższy latami był nam rok 1863, choć bardziej było nam znane Powstanie Styczniowe z bezpośrednich wspomnień powstańczych naszych Ojców i Dziadów, to jednak nie ten szary, ciężki okres walki, walki rozpaczliwej, beznadziejnej, jaką toczył żołnierz styczniowy, w szarą kurtkę powstańczą odziany, w lichą broń zaopatrzony, porywał nasze serca, fascynował w swej wizji nasze oczy młode. Uśmiechał się ku nam, dusze nasze wabił krasą barwnych mundurów Wojska Polskiego, rozmachem i siłą żołnierskiego męstwa, wizją wspaniałych walk bohaterskich i wielkich bitew — właśnie powstańczy rok 1830/31, właśnie sen nocy listopadowej, sen o Powstaniu Listopadowym jako wizja ostatnia Polski, mającej własne Wojsko, własny Rząd i Sejm. To szczególne znaczenie Powstania Listopadowego, jako ostatniego brzegu, na którym widoczne jeszcze były realne pozycje niepodległości, przede wszystkim Wojsko Polskie, podkreślił dobitnie Józef Piłsudski w swym pięknym, pełnym głębi przemówieniu na Wawelu nad trumną ze szczątkami śmiertelnymi Juliusza Słowackiego.

Upajając się pięknymi obrazami bohaterskich walk i bitew powstańczych, w swym młodzieńczym zapale uczuciami miłości, sentymentu, nawet uwielbienia, otoczyliśmy imiona wodzów powstańczych, wynosząc na piedestał chwały nazwiska Chłopickiego, Skrzyneckiego, Dembińskiego i innych. Dopiero z biegiem lat, bliższe, naukowe wglądnięcie w historię Powstania Listopadowego musiało zreflektować nasze uwielbienia i młodociane zachwyty, musiało zmodyfikować nasze jednostronne sądy. I oto sen nocy listopadowej zamienia się w wymowny obraz poważnej przestrogi. Jasnym dla nas się staje — przyczyniają się do tego w dużej mierze książki Mochnackiego, Barzykowskiego czy Prądzyńskiego — że w powstaniu listopadowym mieliśmy wszystkie atuty do zwycięstwa wiodące, jak zapał powszechny, szczególnie młodego pokolenia, jak świetną armię, jak doświadczonych dowódców i dzielnego żołnierza. Nie mieliśmy jednak najważniejszego atutu, bezwzględnie potrzebnego dla odniesienia zwycięstwa.

Nie mieliśmy Wodza, a ściślej biorąc nie mieliśmy skoncentrowanej myśli kierowniczej, ni woli naczelnej, co wcielona w geniusz Wielkiego Człowieka mogłaby planowo Naród prowadzić.

Pierwsi a główni twórcy Powstania, bezpośredni uczestnicy spisku i inicjatorzy wybuchu walki powstańczej, z Piotrem Wysockim na czele, działali bez planu na dalszą metę. Wierzyli, że wystarczy zerwać się do walki, wyjść na ulice miasta, zawołać „do broni", a miasto Warszawa, a w ślad za nią cała Polska wstanie. W swych pierwszych poczynaniach nie umieli wysunąć jasno i wyraźnie wielkiego celu walki, jakim mogła być tylko idea Niepodległości Polski i Jej całości. Mówiono, że podnoszą oręż w obronie konstytucji!...

Jedynie najgorętszy i najjaśniejszy umysł ówczesnego młodego pokolenia, Maurycy Mochnacki, jasno zdawał sobie sprawę z wielkości celu i miotał się w rozpaczy, by ten cel powstaniu narzucić. Lecz zręczność ludzi ostrożnych a małodusznych była silniejszą. Władze, kierujące Polską w pierwszych dniach powstania, rozpoczęły paktowanie z W. Ks. Konstantym i z carem Mikołajem. Na wodza naczelnego armii polskiej z uprawnieniami dyktatora wysunięty zostaje generał Józef Chłopicki, znakomity żołnierz i wytrawny dowódca bojowy, o tradycjach świetnej szkoły napoleońskiej, lecz nie mający w sobie duszy Wodza.

To też, jak w listach do Niemcewicza pisał wyraźnie, powstanie uważał jedynie za „demonstrację zbrojną", a władzę dyktatorską objął, by porządek w Polsce zabezpieczyć do chwili ułożenia stosunków z Rosją. W rezultacie najcenniejszy czas do przygotowania walki i podjęcia kroków wojennych zmarnował, narażając powstanie u samego wstępu na przegraną. Inicjatywę i decyzję walki natomiast wykazał Sejm ówczesny, który w dniu 25 stycznia 1831 detronizuje cara i ogłasza wojnę narodową.

Przychodzi do opóźnionego podjęcia kampanii wojennej. Na polach walk zajaśniały w całej pełni męstwo i bohaterstwo żołnierzy, jak też wybitne zdolności oficerów, poszczególnych dowódców, by wymienić choćby tylko zwycięzcę spod Stoczka, gen. Henryka Dwernickiego, czy też wybitny talent strategiczny gen. Prądzyńskiego. Lecz z naczelnych wodzów żaden nie stanął na wysokości zadania, nie tylko Chłopicki, pomimo odznaczenia się bohaterskiego w bitwie pod Grochowem, lecz również gen. Skrzynecki, który kunktatorstwem swym spowodował ciężką klęskę pod Ostrołęką, mimo sukcesów gen. Bogusławskiego i gen. Bema, mimo bohaterstwa i cudów waleczności żołnierzy.

Brak Wodza, brak człowieka wielkiego był jedną z głównych przyczyn przegranej Powstania Listopadowego. W związku z tym zostaje i brak śmiałej myśli społecznej, zaniedbanie sprawy uwłaszczenia chłopów, co mogło Polsce walczącej przysporzyć milion wolnych obywateli-żołnierzy i dać jej najwłaściwsze oparcie w walce o niepodległość.

To oparcie znalazła Polska Walcząca dopiero w dobie ostatniej wojny, w dobie odrodzenia.

Znalazła je przede wszystkim w geniuszu Wielkiego Człowieka, Wielkiego Wodza, jakim był Józef Piłsudski.

Od lat najmłodszych, kierowany intuicją, jakby wyższą ręką Opatrzności, Piłsudski, z całą świadomością i konsekwencją kształci się i hartuje na Wodza: kształci swój umysł i wiedzę rozwija w dziedzinie strategii i taktyki wojskowej, hartuje swój charakter w dziedzinie nieugiętej woli i niepodległości ducha, w dziedzinie czynnego, ofiarnego patriotyzmu i zdolności czynu.

Wcześnie posiadł „tajemnicę ognia": tajemnicę dobywania z własnej duszy ognia mocy i zapalania innych serc ogniem wiary i bojowego uniesienia, tajemnicę przelewania własnej woli w dusze drugich. Był urodzonym Wodzem! Nie tylko jednak z charakteru, z talentu wojskowego i woli, ale i z myśli, której płomieniem umiał zapalić rzeszę wiernych sobie żołnierzy, a przez nich naród cały.

Tą myślą naczelną, którą Józef Piłsudski wniósł w życie polskie po długim śnie niewoli, była idea Niepodległości, jasno i mocno postawiona — a drogą do jej realizacji przez Niego wskazaną — był Czyn. Czyn zbrojny. W realizacji idei naczelnej i drogi wskazanej od pierwszej chwili Józef Piłsudski był Wodzem, swój mandat wodzowski z własnej duszy biorąc, czy gdy działa, jako Komendant Główny Związku Strzeleckiego w latach przedwojennych, czy już w dobie wojny, jako Komendant I Brygady Legionów i P. O. W., później jako Wódz Naczelny Armii Polskiej i jako Naczelnik Państwa Polskiego.

Od pierwszych poczynań życia swego, poprzez pasmo wszystkich dni żywota, wziąwszy raz w duszę swoją odpowiedzialność za losy Ojczyzny, wysuwa z duszy swej wątek decyzyj i czynów, nieraz podejmowanych przeciwko słabości i małości własnego narodu w imię wielkich jego przeznaczeń. Na przestrzeni dziejów, wśród szeregu wodzów wielkich Polski, nie znajdzie mu się chyba równego, jeśli uwzględni się, z jak straszliwego rozbicia, z jakiego duchowego podepnania dźwigać musiał Polskę do życia.

Dzieje Wodzostwa Józefa Piłsudskiego w Polsce, to jedna z najpiękniejszych kart narodu polskiego, które teraz, po zgonie Wodza Wielkiego, odczuwa jak stracił wiele. Są one zarazem i źródłem nauki, drogowskazem, jak doniosłą sprawą jest skupienie się narodu w chwilach ważnych dokoła osoby Wodza, jak ten, kogo ręka Opatrzności naznacza na kierowniczą rolę, musi zaprawiać umysł i duszę i wznosić się wysoko, by posiąść „tajemnicę ognia": moc dowodzenia, wysnuwania ze swej duszy myśli i woli czynu, zapalania swym ogniem setek tysięcy serc innych, by mieć przede wszystkim moc wiary, która jest kamieniem węgielnym wodzostwa, mającego naród prowadzić.

Tego ognia wiary nie miał żaden z wodzów naczelnych Powstania Listopadowego.

Tę moc wiary, nieraz wbrew nadziei się zdało, miał właśnie Józef Piłsudski — i dlatego Jemu — po latach mąk, niewoli, krwi przelanej — było dane odnieść Zwycięstwo!

To też, gdy dzisiaj wśród wspomnień pamiętnej godziny wybuchu Powstania, jawi się nam przed oczyma niezapomniany sen nocy listopadowej, nasuwa się pomimo woli głos przestrogi przed rozbiciem wewnętrznym i małością duszy, głos nawoływania o mocne i pełne wiary skupienie się wszystkich warstw narodu, przede wszystkim jego ludu pracującego, dokoła kierowniczej myśli i woli. (Biul. Okr. Stoł. Zw. Legj.)

29 LISTOPADA 1830 R.

Noc... Warszawa śpi... Podchorążych szkoła
Pełna wrzawy... Wysocki — Wódz komenderuje:
Za mną!.. Kto Polakiem się czuje
Do Belwederu!.. Podchorążych obowiązek woła:
Śmierć tyranowi!..
Kościoły uderzyły w dzwony...
Biegną — rzekłbyś — ptacy... a każdy natchniony...

Do arsenału! — Woła lud: Broni dajcie — broni!
Nabielaka bojowa piosenka zadzwoni...
Pękają wrzeciądze... Karabiny, ładownice, pałasze
Rozchwytuje lud — z suteryn, poddaszy.
Moskal struchlał...
Słabnie... Chwieje się... Ciżbę naciska... odpiera...
Tył podaje... Rejteruje... Wojsko, lud naciera,
Grzechoczą strzały... Ogień z karabinów błyśnie,
Kula jedna druga nad głowami świśnie.
Moskal krzyczy — pardon!... Lecz bagnet dopada,
Rzutem kąsa zjadliwie jak żmija;
Zadaje cios ostatni... zmierzył, pchnął, zabija.
Arsenał zdobyty!

W Belwederze warta... Stój!.. Kto idzie?!
Podchorążowie do komnat! Nie ma go... ha!
Skrył się w apartamentach u Łowickiej Księżnej,
Tchórz podły, gdy Mars zgrzytnął śląc echa
Stąd, gdzie lud ściera się w walce orężnej.
Lecz Polak zna honor i cześć dla kobiety...
Belweder wolny... Zluzowane warty i widety.

Stare Miasto w mrocznych przyczajone głębiach...
Płynie nad nim księżyc bladolicy.
W Katedrze Chrystus zajaśniał w kaplicy,
Wisła płynie w swych srebrzystych wstęgach.
Nad Dunajem) unosi się duch Kilińskiego,*
—„Polsko! — wola — wyzwól się z jarzma moskiewskiego!

Wschód... Wszystko, co w walkach udział brało
Spieszy do kościołów z modlitwą i chwałą.
Klęka... Korzy się, czołem dotykając ziemi.
Słońce oblało mury promieńmi jasnymi,
Cisza zapanowała nad uliczną wrzawą...
Rozbrzmiał okrzyk: — Wolna powstajesz Warszawo!

MAMERT WANDALLI
weteran por. 63 r.

*) Dunaj — ulica przy Starym Mieście, gdzie dom z pamiątkową tablicą Kilińskiego.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej
w akcji oszczędnościowo-ubezpieczeniowej

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie z Dyrekcją na czele przyczynili się do pożytecznej akcji ubezpieczenia się za pośrednictwem Federacji P. Z. O. O. w P. K. O. na prawach ubezpieczenia zbiorowego, przykładając tym cegiełkę do tworzenia polskiego kapitału długoterminowego.

W akcji tej Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej wykazała wiele życzliwości i poparcia. Utworzenie Bratniej Pomocy ubezpieczonych o pierwszorzędnym składzie, zorganizowanie inkasa, które zwalnia ubezpieczonych od troski pamiętania o terminach płacenia składek, zorganizowanie pomocy prawnej, a nawet materialnej dla ubezpieczonych — daje od razu silną podstawę tej akcji.

O wszystkich tych zasługach Dyrekcji Ubezpieczalni z naczelnym dyrektorem p. Zającem na czele mówił krótko do zebranych pracowników Ubezpieczalni Społecznej prezes Federacji gen. Górecki, po rozdaniu polis w dniu 24 b. m.

Gen. Górecki udekorował przy tej sposobności federacyjnym złotym krzyżem za zasługi około tej akcji następujące osoby: nacz. dyr. Michała Zająca, komis. Aleksandra Stolarskiego, dyr. Bohdana Rytarowskiego, dyr. Mieczysława Buczkowskiego, dyr. Józefa Nawrockiego, nacz. Marię Rożałowską, naczelnego lekarza dr. Stanisława Zameckiego, dyr. Józefa Polkowskiego, nacz. Bronisława Kamińskiego, dr Zygmunta Obniskiego, nacz. mgr. Tadeusza Bartnickiego, oraz kier. Romana Żochowskiego.

Ponadto szereg zasłużonych dla akcji ubezpieczeniowej pracowników wymienionej instytucji otrzymało dyplomy uznania.

Zebranie Warszawskiego Koła ZOR.

Dnia 20 b. m. odbyło się w sali Towarzystwa Higienicznego w Warszawie zebranie informacyjne Koła Warszawskiego ZOR. przy udziale przeszło 300 oficerów i podchorążych rez. W prezydium zebrania zasiedli gen. broni Olszewski i gen. Górecki. Zebraniu przewodniczył prezes Koła por. rez. Zawadzki.

Na wstępie sekretarz Koła por. Focht odczytał sprawozdanie z działalności Koła Warszawskiego Z. O. R. podkreślając z naciskiem wysiłki Zarządu, mające na celu podniesienie gotowości bojowej oficerów rezerwy,

Z kolei por. Niemiec omówił program prac wyszkoleniowych ZOR. na rok bieżący ze szczególnym uwzględnieniem zajęć praktycznych na szczeblu dowódcy. W związku z tym mówca podkreślił konieczność współpracy oficerów rez. ze Związkiem Rezerwistów i wskazał na konieczność współpracy oficerów rez

W dyskusji zabierali głos płk. Krudowski, ppor. rez. Burski, ppor. rez. Gąssowski, pchor. rez. Kaźmierczak i gen. Olszewski.

Płk. Krudowski komendant okręgowy Federacji Z. R. nawiązując do przemówienia por. Niemca jeszcze raz podkreślił konieczność współpracy ze Związkiem Rezerwistów, w którym obecnie pracuje na stanowiskach dowódców kilkudziesięciu oficerów rezerwy. Liczbę tę trzeba podwoić i potroić, a trzeba to uczynić prędko, gdyż ci, którzy pracują dotychczas, są już zmęczeni. Stanowisko płk. Krudowskiego podtrzymywali pozostali mówcy.

Ostatni zabrał głos gen. Górecki i nawiązując do przemówienia Marszałka Piłsudskiego, który w roku 1927 wyraźnie określił, kim być winien oficer rezerwy, wskazał na konieczność wytworzenia już w czasie pokoju typu dowódcy, który dowodzenie ma we krwi, a do podkomendnego potrafi podejść jak obywatel do obywatela.

Z kolei gen. Górecki przeszedł do omówienia aktualnej dziś sprawy pomocy zimowej. Akcja ta nie spełniła w roku zeszłym w stu procentach pokładanych w niej nadziei. W szeregu wypadków obywatele obeszli swój obowiązek, przez sieć kontroli ten i ów się prześlizgnął. W tym roku musi być inaczej. Gen. Górecki, który w Komitecie Pomocy Zimowej objął najcięższy może odcinek, a mianowicie kierownictwo Sekcji Zbiórki Pieniężnej, postanowił powołać do współpracy wszystkie związki sfederowane. Wszyscy będą musieli dać to, do czego się zobowiązali — mówił p. generał.

— Wprowadzimy przymus moralny, będziemy chodzili od domu do domu i będziemy pytali: Czy spełniłeś swój obowiązek?

Związek Oficerów rezerwy, jak we wszystkim, tak i w tej akcji musi przodować.

Po przemówieniu p. generała, które słuchacze nagrodzili hucznymi oklaskami, przewodniczący zamknął zebranie.

Hołd poległym pod Krzywopłotami

W Krzywopłotach, w pow. olkuskim odbyła się uroczystość oddania hołdu Legionistom poległym w bitwie pod Krzywopłotami w dn. 18 listopada 1914 r.

Po nabożeństwie i kazaniu ks. proboszcza Jarzy, wielki pochód przybyłych licznie organizacji z przedstawicielami władz państwowych i wojskowych, przedstawicielami kół Piątaków i 6 Baonu z Krakowa, wreszcie uczestnikami pamiętnej bitwy — udał się na cmentarz, gdzie przemówienie wygłosił dr. Łapiński, składając hołd poległym w imieniu ziemi olkuskiej. Następnie zabrał głos prezes Zw. Legionistów z Olkusza, p. Kotowicz, a dzieci szkolne wygłosiły zespołową recytację i ślubowanie.

U stóp pomnika organizacje złożyły liczne wieńce, po czym zebrani 3-minutową ciszą uczcili pamięć poległych Legionistów.

Z kolei obok cmentarza, na tle wzgórza z ruinami kościołka poariańskiego św. Krzyża, w którego pobliżu toczyła się pamiętna bitwa, starosta powiatowy Brzostyński i płk. Witorzeniec, przyjęli defiladę organizacji.

W uroczystości, która odbywała się przy pięknej słonecznej pogodzie wzięło udział około 5000 osób.

Stypendia im. Józefa Piłsudskiego
dla sierot po poległych

Zarząd Fundacji Stypendialnej im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie ogłasza konkurs na stypendia im. Józefa Piłsudskiego.

O stypendia te mogą ubiegać się uczniowie płci obojga szkół średnich (ogólnokształcących zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli) sieroty po oficerach lub szeregowych W. P. (polskich formacyj ochotniczych) poległych w obronie Ojczyzny, narodowości polskiej obywatele Państwa Polskiego, wykazujący dobre postępy w naukach i wzorowe prowadzenie się.

Podanie kandydatów winny być nadesłane przez matki lub opiekunów w terminie do dnia 15 grudnia 1937 r. do zarządu Fundacji Stypendialnej im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Al. Ujazdowskie 1.

Związek b. Ochotników A.P.
Zarząd Główny u Prezesa Federacji

Dnia 17 b. r. delegacja Zarządu Głównego w składzie: poseł Włodzimierz Szczepański, nacz. Tadeusz Jasiuk, płk. Skorobohaty-Jakubowski, Wiktor Choiński i dyr. Kłopotowski została przyjęta na audiencji przez gen. Góreckiego, prezesa Federacji P. Z. O. O.

Po przedstawieniu p. generałowi nowego składu Zarządu Głównego omówiono sytuację obecną Związku i podano jego stan liczebny.

W trakcie rozmowy gen. Górecki wyraził życzenie, żeby Zarząd Główny dołożył w bieżącej kadencji wszelkich starań, by chodzący jeszcze luzem byli ochotnicy, a jest ich blisko 200 tys., znaleźli się szeregach organizacji.

Następnie omówiono sprawę wyszkolenia, przy czym gen. Górecki obiecał rozpatrzyć projekty, wysuwane przez Zarząd Główny i w przyszłości do nich powrócić.

Ochotnicy w dniu 11 Listopada

Nie mogąc z powodu braku miejsca drukować opisów z obchodów Święta Niepodległości, w których brały udział poszczególne oddziały Związku Ochotników — podajemy w krótkości.

W Włocławku ochotnicy po nabożeństwie tworzyli szpaler podczas defilady.

W Katowicach Zarząd Oddziału zorganizował akademię, na której przemawiali pp. prezes rez. Bobek i sekretarz por. rez. Matusiak, poczem nastąpiła część koncertowa.

W Wilnie ochotnicy brali udział w pochodzie na Rossie, gdzie złożyli wieniec w Mauzoleum Józefa Piłsudskiego, a następnie oddali hołd przy mogiłach poległych w obronie Wilna ochotników. Nazajutrz Oddział defilował w zwartym szyku ósemkami.

Poświęcenie sztandarów



ŻYWIEC

Ochotnicy wojenni spełnili obietnicę daną w dniu 2. II. b. r. — ufundowali z własnych składek sztandar. W dniu 11 listopada b. r. odbyła się ta podniosła uroczystość pod protektoratem Marszałka Śmigłego-Rydza.

Poświęcenia sztandaru dokonał ks. prałat Satke proboszcz żywiecki. Sztandar wręczył Prezesowi pułk Kostroń, po czym nastąpiło składanie przysięgi.

Dyr. Osoba Szymon, prezes Okręgu b. Ochotn. wygłosił następnie przemówienie okolicznościowe.

Podczas gdy w księdze pamiątkowej składali swe podpisy przedstawiciele władz i rodzice chrzestni — oddziały i organizacje przygotowywały się do defilady. Na podium, obok p. starosty Dollingera, który odbierał defiladę, stanęli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych i ojcowie chrzestni. Ochotnicy w cywilnych ubraniach z rozetkami biało-czerwonymi w klapach marynarek maszerowali jako najsilniejszy oddział w liczbie 366 członków.

W czasie obiadu żołnierskiego prezes dr. Okuljar przywitał zebranych i odczytał nadesłane życzenia. Córka jednego z członków Zarządu, wygłosiła ze sceny apel do ochotników, by jako ojcowie opowiedzieli dzieciom swe prace dla Polski i na zakończenie wzniosła okrzyk na cześć Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, podchwycony przez zebranych.

Sekretarz generalny Związku p. Choiński w przemówieniu swoim stwierdził świetny rozwój organizacji i doskonałą postawę członków. Dyr. Osoba, zwrócił się do oficerów, b. dowódców baonów. kompanii i plutonów żywieckich, wspominając ich czyny wojenne. Z kolei zabrał głos ppłk. Kubicki Franciszek, b. dowódca 7 komp. wskrzeszając pełne chwały wspomnienia dziejów tej kompanii żywieckiej. Mówił także mjr. Kłoś. Dyr. Okuljar przedstawił prace Związku i projekty na przyszłość, z których najważniejszy to wysłanie 100 dzieci ochotników na kolonie letnie.

Po południu odbyło się przedstawienie w kinie „Edison" p. t. „Ku wolności" z którego czysty dochód został przeznaczony na fundusz opieki nad dzieckiem ochotnika.

PŁOCK

Dnia 11 listopada b. r. odbyło się w Płocku poświęcenie sztandaru Związku, na który fundusze zebrano wyłącznie spośród Ochotników Wojennych pow. Płockiego.

Na rodziców chrzestnych zaproszono: płk. Więckowskiego Mikołaja, pp. Gorczyńską, Rożałowską, Czaplicką, Waśniewską, Suszyńską, Jaźwińskiego Teofila, Sułkowskiego, Lipińskiego Konstantego i Ordaka Stanisława.

Uczestnicy uroczystości pomaszerowali przy dźwiękach orkiestry do katedry na nabożeństwo, które odprawił ks. biskup Wetmański, kazanie wygłosił ochotnik i członek Zarządu ks. prof. Sieczka.

Po poświęceniu sztandaru przez ks. biskupa udano się na plac Narutowicza, gdzie złożono wieniec na Płycie Poległych, po czym ochotnicy ze swym sztandarem na czele udali się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie nastąpiła defilada.

Zarząd Związku przyjmował następnie zaproszonych gości i członków żołnierskim poczęstunkiem, podczas którego kol. prezes St. Krzemiński przywitał zebranych dziękując przedstawicielom władz za tak liczny udział w święcie ochotników. Następnie przemawiali pp.: starosta Rożałowski, płk. Więckowski, Jaźwiński, przedstawiciel Związku Legionistów i cały szereg innych osób.

W bardzo miłym nastroju brać ochotnicza wraz z zaproszonymi gośćmi odśpiewała pieśni legionowe, wznosząc okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Na wniosek matki chrzestnej p. Gorczyńskiej zebrano sumę 240 zł. na cele oświatowe Uniwersytetu Ludowego na terenie pow. Płockiego.

(C. d. n.)



ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Zjazdy okręgowe w Lublinie

W niedzielę dn. 14 b. m. odbyły się w Lublinie Zjazdy Okręgowe Z. R. i R. R. — oba poświęcone sprawozdaniom za ubiegły dwuletni okres, wyborom nowych władz i planowi pracy na przyszłość. Udział delegatów — ponad 200 osób reprezentujących 10 Zarządów Powiatowych Z. R. i 5 Rad Powiatowych R. R.

Na zjazd przybyli m. inn. wojewoda lubelski p. de Tramecourt, kurator Okręgu Szkolnego p. Klebanowski i imieniem Dowódcy O. K. p. p. ppłk. dypl. Budrewicz, Szef Sztabu i ppłk. Klementowski Kierownik Okręgowego Urzędu P. W. i W. F. Zarząd Główny Z. R. reprezentował pos. J. Walewski, Radę Główną R. R. p. H. Dimlowa.

Zjazdowi przewodniczył Prezes Zarządu Woj. Fed. PZOO. dr. W. Drożdż. Po wysłuchaniu „Hołdu Wodzom Narodu" i powitaniu Zjazdu przez gości i delegatów przystąpiono do obrad. Sprawozdania składali Prezes Zarządu Okręgu wicewoj. Wł. Długocki, Komendant Okręgu mjr. s. s. W. Śniechowski i Przewodnicząca Rodziny Rezerwistów p. J. Michalewska.

Nie można w krótkiej informacji kronikarskiej omówić całokształtu prac Związku i Rodziny Rezerwistów, stwierdzić jednak należy, że organizacje te zdobyły sobie prawo obywatelstwa w społeczeństwie Lubelszczyzny, a dowodem tego — sympatia, jaką szerokie masy darzą pracę i poczynania Związku. Czy to koncentracja Okręgowa (około 2000 rezerwistów), czy Okręgowe Zawody Strzeleckie z udziałem ponad 200 strzelających, czy koncentracje rejonowe i powiatowe — stale stosunek społeczeństwa przychylny. W tych warunkach prace wychowania obywatelskiego obok wyszkolenia wojskowego nie napotykały na większe trudności.

Niezależnie od prac wyżej wspomnianych Zarządy rozwijały działalność w dziedzinie opieki społecznej, prasowo-propagandowej, sportowej, towarzyskiej i charytatywnej. Ta ostatnia działalność zasługuje na specjalne podkreślenie.. Dożywianie bezrobotnych i dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym, organizowanie dorocznej „gwiazdki" i „święconego", świetlic i przedszkoli, kursów krojów i szycia dla członkiń, praca członków w pracach urządzanych przez inne zrzeszenia i organizacje, jak Rodzina Wojskowa, Biały Krzyż i inne, organizowanie dla swych członków odczytów i pogadanek, przedstawień amatorskich, akademii, zabaw towarzyskich, wieczorów t. zw. „czwartkówek" itp. to prace nader pozytywne. Są one przeważnie zasługą Rodziny Rezerwistów i dały pożądane rezultaty, a w konsekwencji doprowadziły do scementowania organizacji i otoczenia jej sympatią przez społeczeństwo.

Z przemówień wygłoszonych na Zjeździe przez p. wojewodę i ppłk. Budrewicza padły ważne słowa uznania dla Organizacji i zachęta do jeszcze większych wysiłków w tej pracy, mającej już swą linię konsekwentną.

Przemówienie p. posła Walewskiego było zwróceniem uwagi na położenie Polski w Europie i grożące Jej w tym układzie rzeczy niebezpieczeństwo. Mówca podkreślił również wielką rolę, jaką Polska już odegrała i jeszcze odegrać może i musi. P. poseł wyprowadził tezę, że Zw. Rezerwistów jako jedna z najpoważniejszych organizacyj kombatanckich o pracach wyszk. i wych. obyw. musi myśleć a nawet postawić je sobie za cel w swoich poczynaniach.

P. Dimlowa wygłosiła referat o roli kobiety pracującej społecznie.

Po udzieleniu obu ustępującym Zarządom absolutorium —dokonano wyboru nowych władz okręgowych.

Do Zarządu Z. R. wybrani zostali kol. kol.: W. Długocki, prezes, W. Wejers, A. Kaniowski, A. Wolff, E. Słupski, dr. A. Szafran, inż. Wł. Habiniak, R. Jarzębowski, K. Stalewski i J. Rozbicki.

Do Komisji Rewizyjnej: P. Zwoliński, C. Chełmowski, I. Mizerski, F. Kraczkiewicz i inż. Zwoliński.

Sąd Honorowy: mec. Estrajch, sędzia Piotrowski, inż. Szmurło, star. Dańkowski, mjr. Demieńczuk, kpt. Klank i mjr. Dudkiewicz.

Do Rady Okręgowej Rodziny Rezerwistów wybrano pp. J. Michalewską przewodniczącą, A. Długocką, A. Dańkowską, Z. Krügera, A. Kempińskiego, E. Blokową, M. Działłównę, J. Iwaszkiewiczową i S. Szafrańską.

Wysłaniem depesz hołdowniczych, wspólnym obiadem i fotografią zakończono obrady Zjazdu.

Ckm dla armii od rezerwistów bielskich



Rezerwiści z ofiarowanym ciężkim karabinem maszynowym

Urzędnicy i robotnicy zakładów przemysłowych „Lenko" S. A. w Bielsku postanowili dla uczczenia Święta Niepodległości zakupić jeden ciężki karabin maszynowy wraz z wózkiem, uprzężą i koniem. Dar uroczyście wręczyła delegacja robotników i urzędników w dniu 11 listopada, na Rynku w Bielsku p. d-cy dyw. płk. Kustroniowi dla 3 p. s. p.

Należy podkreślić, że piękny ten czyn polskiego pracownika, wykazującego pełne zrozumienie dla spraw społecznych i obronny Rzeczypospolitej — jest pierwszym dla armii od rezerwistów nie tylko w powiecie, ale i w całym województwie.

Przy wręczaniu daru w imieniu robotników przemówił kol. Firczyk, w imieniu urzędników inż. Liberadzki, który zakończył swoje przemówienie hasłem: „Całe społeczeństwo polskie do wysiłku w dozbrajaniu naszej bohaterskiej Armii".

Że ufundowano ten dar na terenie fabryki „Lenko", jest to w dużej mierze zasługą działalności Związku Rezerwistów i jego zarządu, na czele którego stoi kol. inż. Liberadzki.

Obchód Święta Niepodległości w Lublinie

Członkowie Koła Nr. 1 Z. R. w Lublinie wzięli udział w capstrzyku i defiladzie w dn. 11.XI. 1937 r., występując w ramach kompanii reprezentacyjnej gromadzkiej Związku Rezerwistów, która wyróżniała się swoją dzielną żołnierską postawą. Poza tym w lokalu Koła Nr. 1 Z. R. odbyła się uroczysta akademia, na którą złożyły się: odczyt i występy wokalne.

Koncentracja Z. R. w Sosnowcu



Biwak rezerwistów sosnowieckich po koncentracji

Dnia 24 października przeprowadzona została koncentracja Kół Zw. Rezerwistów, połączona z ćwiczeniami polowymi. Na boisku miejskim W. F. i P. W. zebrał się o godz. 7-ej rano batalion rezerwistów złożony z oficerów, podoficerów i szeregowych rezerwy. Jak zawsze najliczniej zaprezentowało się Koło Zw. Rezerwistów „Sielec", stanowiące 3/5 całości. Po podziale na kompanie, plutony i drużyny liniowe p. kpt. Zygadłowicza oraz po rozdzieleniu sił na stronę czerwonych i niebieskich z dodaniem każdej stronie sekcji cyklistów i patrolu sanitarnego, odbyły się ćwiczenia bojowe między Piaskami, Sosnowcem i Małobądzem z zachowaniem wszelkich prawideł wojskowych.

Kierownikiem ćwiczeń był Miejski Komendant P. W. kpt. Bulka, zaś głównym rozjemcą stron ćwiczących Komendant Grodzki Federacji kpt. rez. Zygadłowicz. Na powyższe ćwiczenia przybył również Komendant Okręgu Śląskiego Związku Rezerwistów kpt. Kilian, jak również sekretarz Okręgu por. Filipowicz.

Walki trwały do godziny 14-ej i zakończyły się w okolicach Brazylii na Piaskach, gdzie też odbył się obiad żołnierski, dostarczony „bojowo" przez pułk artylerii z Będzina. W czasie obiadu orkiestra dęta Z. R. przy Kole „Sielec" pod dyrekcją plut. rez. Szyllera umilała spożywanie wspaniałego gulaszu.

Po półtoragodzinnym odpoczynku batalion odmaszerował przez Małobądz, Pogoń i Sosnowiec na boisko P. W. i W. F. W czasie przemarszu przez ulice miasta licznie zgromadzona publiczność, znów miała możność podziwiać „wojsko sosnowieckie", które dziarską postawą, sprężystym krokiem i jednolitym umundurowaniem i uzbrojeniem niewiele różniło się od wojska czynnego. Orkiestra zaś rżnęła marsze jeden po drugim. Po przybyciu na miejsce i sfrontowaniu oddziałów kpt. Bulka w krótkich słowach omówił przebieg ćwiczeń i podziękował batalionowi za pełną zrozumienia pracę polową i poważne traktowanie ćwiczeń. Po zdaniu broni i masek gazowych otrzymali rezerwiści na kolację jeszcze kiełbasę i chleb, po czym rozeszli się z pełnym zadowoleniem do domów.

Ćwiczenia te dowiodły, że armia rezerwistów istnieje nie tylko do parad i wystąpień podczas obchodów i uroczystości, ale jest prawdziwym — chociaż w cywilu — wojskiem, owym zbrojnym przedłużeniem armii czynnej.

11 listopada w Wielkich Górkach

Koło Związku Rezerwistów w Górkach Wielkich (Śląsk Cieszyński) zorganizowało tegoroczną uroczystość 11 listopada z rozmachem. W wigilię samego Święta narodowego uczczono w kościele nieszporami pamięć poległych, następnie pochodem na cmentarz, złożeniem wieńca, modlitwą, milczeniem, podniosłym przemówieniem ks. prob., odśpiewaniem pieśni do Matki Boskiej i Rotą.

Centralnym punktem obchodu Święta Niepodległości w dniu 11 listopada było uroczyste nabożeństwo, dekoracja kościoła i ołtarza napisem: „Za Wiarę i Ojczyznę", odśpiewanie „Hymnu Narodowego", okolicznościowa akademia, której program był atrakcyjny, dekoracja sceny „Domu Katolickiego" Wieżą Piastowską, obok której ustawiono straż honorową, a wreszcie odegranie tragedii K. H. Roztworowskiego pt.: „Antychryst" przez rezerwistów.

Słuchacze odnieśli wrażenie, że efektowne wykonanie po raz pierwszy w naszej wiosce tragedii „Antychryst" napisanej przez Roztworowskiego było najwyższym dowodem pieczołowitości organizatorów wszelkich religijno-patriotycznych imprez p. kier. Kukuczków i rezerwistów.

Zakończeniem akademii było: apel ks. prob. harmonizujący się z nastrojem akademii i odśpiewanie hymnu narodowego.

Propagatorowi, rzecznikowi, wykładowcy żołnierskiej „Bóg i Ojczyzna" dewizy — ks. prob. Sołtysiakowi składają „Rezerwiści" serdeczne „Bóg zapłać".

Zw. Rezerwistów w Borysławiu

Powstało tutaj jeszcze w 1929 r. Koło Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych wojskowych, ale, że był to okres rozwoju raczej organizacji historycznych — Stowarzyszenie wegetowało do końca 1933 r. Dopiero z inicjatywy i dzięki pomocy Z. O. R. nastąpił rozwój Rezerwy. W przeciągu roku cyfra 53 członków wzrosła do 400 a z końcem 1935 r. osiągnęła 500 członków. Wyłoniła się potrzeba decentralizacji ruchu rezerwistów w mieście, głównie z powodu tego, że miasto jest bardzo rozległe, zdaje się, że drugie co do wielkości w Polsce, a nie ma ani tramwaju ani autobusu. Powstało ono bowiem nie dawno z połączenia 5 podgórskich miejscowości, które jak w górach bywa — były rozbudowane na dużych przestrzeniach.

Założono więc drugie Koło Z. R. w dzielnicy Mraźnica w roku 1935, trzecie na „Bani" i czwarte na Tustanowicach. Dla koordynacji Zarząd Główny dnia 1.XI. 1935 r. powołał do życia Zarząd Grodzki. Mieści się Z. R. w pięciu lokalach: Zarząd Grodzki, Koła Borysław i Bania w budynkach Fundacji Gminy Chrześcijańskiej a Koła w Mraźnicy i Tustanowicach wynajmują lokale w budynkach Tow. Szkoły Ludowej. O ile Fundacja Gminy Chrześcijańskiej bezpłatnie użycza pomieszczenia o tyle T. S. L. trzeba płacić wynajm. Koła pokonywują jednak trudności i rozwijają się pomyślnie.

Związek Rezerwistów brał czynny udział w obchodzie Święta Niepodległości wespół z wojskiem i organizacjami bratnimi.

Batalion Reprezentacyjny Zw. Rez.

W czwartym roku swego istnienia Batalion Reprezentacyjny Związku Rezerwistów wykazał bardzo dużą żywotność i raz jeszcze potwierdził, że słusznie nosi zaszczytną nazwę Batalionu Reprezentacyjnego, gdyż sprawnością, ofiarnością i zrozumieniem idei rezerwistowskiej przoduje licznym oddziałom naszej organizacji.

Niemal co tydzień można spotkać również przedstawiciele Komendy Głównej i Okręgu Stołecznego Z. R. Za żywy udział we wszelkich uroczystościach rumuńskich oraz za pracę położoną na polu zbliżenia polsko-rumuńskiego p. poseł Jan Walewski, z upoważnienia p. ministra Zamfirescu, posła pełnomocnego królestwa Rumunii, udekorował dowódcę i dwóch oficerów orderami rumuńskimi oraz 14 pod-



Minister pełnomocny Królestwa Rumunii Zamfirescu przed frontem kompanii honorowej Z. R. w dniu Święta Rumunii (10. 5. b. r.)

kompanię, czy też poczet chorągwiany biorący udział w uroczystościach narodowych, organizacyjnych Związku Rezerwistów, Federacji P. Z. O. O. lub w uroczystościach i imprezach organizowanych przez pokrewne związki i instytucje. To też ilość wystąpień jest znaczna a prym wiodą miesiące maj i listopad, w których zdarza się po dziesięć wystąpień. Nie brakło Batalionu Reprezentacyjnego w uroczystościach wręczenia buławy marszałkowskiej Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, Święta Niepodległości, 74-ej rocznicy Powstania Styczniowego, Powstania Górnośląskiego, 20-lecia utworzenia Armii Polskiej we Francji. Drugiej rocznicy zgonu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego — w defiladach: w dniu Święta Niepodległości, 3-go Maja i w Wielkiej Rewii zorganizowanej na cześć Króla Rumunii Karola II, dalej w uroczystościach żałobnych, w święcie „Dnia Rezerwisty" i w powitaniu nowego prezesa F. I. D. A. C., p. gen. Góreckiego po powrocie z Paryża.

Nie brakło też Batalionu w święcie Wychowania Fizycznego, w biegu sztafetowym Sulejówek — Belweder, w którym plutonowy Jan Mikliński z Batalionu zajął drugie miejsce indywidualne w kat. III (ten sam zawodnik w roku ubiegłym zajął I miejsce), w ćwiczeniach polowych, organizowanych przez Komendę Okręgu Stołecznego Z. R. na terenie Bielany — Łomianki, gdzie rezerwiści Batalionu wykazali dużą sprawność, jak i w ćwiczeniach polowych organizowanych przez dowództwo Batalionu Reprezentacyjnego na polu Mokotowskim.

Dowództwo Batalionu zorganizowało też 2 kursy spadochronowe I-go stopnia, które ukończyło z wynikiem dobrym 54 członków Batalionu, powiększając tym samym wzrastającą z dnia na dzień armię wyszkoloneą skoczków spadochronowych. Starania dowództwa Batalionu Reprezentacyjnego idą też w tym kierunku, ażeby na wiosnę roku przyszłego przeprowadzić dalsze kursy skoków spadochronowych, by tak jak w strzelaniu zespołowym, tak i w tym kierunku przodować wszystkim Kołom Związku Rezerwistów.

Członkowie Batalionu Reprezentacyjnego wysłuchali cyklu wykładów o obronie przeciwlotniczo- gazowej, poza tym szeregu odczytów zorganizowanych przez referenta wychowania obywatelskiego.

Celem zapoznania członków Batalionu i ich rodzin ze znaczeniem sojuszu Polsko-Rumuńskiego i dla podkreślenia sympatii, jaką żywią polscy rezerwiści dla naszej sojuszniczki Rumunii, dowództwo Batalionu zorganizowało Akademię z okazji 7-ej rocznicy powrotu na tron Króla Karola II, którą zaszczycili swoją obecnością: p. gen. Górecki, p. poseł Walewski i charge d'affaires Królestwa Rumunii p. Dimitrescu oraz liczni członkowie poselstwa i kolonii rumuńskiej, jak oficerów i szeregowych Batalionu srebrnymi i brązowymi rumuńskimi Krzyżami Zasługi.

Niezależnie od podanej wyżej działalności, dowództwo Batalionu ma niewątpliwie trudniejsze jeszcze zadanie, bo trzeba myśleć o tych rezerwistach Batalionu, którzy dużo czasu nieraz poświęcają służbie rezerwistowskiej, wykazując karność i poczucie obowiązku, a którzy często przymierają głodem wraz z rodzinami. Dla tych więc trzeba starać się o pracę, o obiady bezpłatne, o książki, umieszczenie dzieci na koloniach i półkoloniach letnich, o paczki żywnościowe i ubraniowe. A ile też trzeba napisać podań, udzielić rad i wskazówek życiowych, to też praca oficerów jest naprawdę ofiarna i w dużej mierze pracy dowództwa i oficerów zawdzięczać należy to, że Batalion Reprezentacyjny spełnia dobrze powierzone mu zadanie.

W chwilach wolnych od zajęć kompanijnych i pracy zawodowej rezerwiści w świetlicy Batalionu zabawiają się również grami towarzyskimi, czytają pisma, słuchają radia itp.

Pewnego rodzaju miarą przywiązania tych ludzi do Batalionu i poczucia wspólnej odpowiedzialności i dbałość o jego stan, niech będzie fakt, że, gdy Zarząd Okręgu Stołecznego L. O. P. P. wpłacił na ręce dowództwa Batalionu 250 złotych jako zwrot kosztów dla tych członków Batalionu, którzy pełnili służbę na lotnisku w dniu przekazania 130 samolotów — delegacja rezerwistów zwróciła się do dowódcy Batalionu o przekazanie tej sumy na uzupełnienie braków sprzętu batalionowego. Było to naprawdę wzruszające dla dowództwa, że ludzie, przymierający nieraz głodem, wykazują jednak tak ogromne poczucie i zrozumienie potrzeb i roli Batalionu, że rezygnując z należnego im słusznie wynagrodzenia, aby tylko Batalion dobrze wyglądał.

Podkreślić tu musimy, że te trudne i odpowiedzialne prace kierownicze w Batalionie, tak piękne dające rezultaty pełnią:

por. Wacław Wyrozębski — dowódca Batalionu,

por. Euzebiusz Okniński — dowódca 1-ej kompanii,

por. Czesław Piotrkowicz — dowódca 2-ej kompanii,

por. Walerian Andrzejewski — dowódca 3-ej kompanii,

por. Stefan Kalina — referent wychowania obywatelskiego,

por. Henryk Wilhelmi — referent O. P. L. Gaz.,

red. Marian Bogacz — referent prasowy.

W znacznym stopniu utrudnia pracę dowództwu Batalionu szczupłość lokalu, gdyż na sali ćwiczeń trudno jest pomieścić nawet jedną kompanię, to też ćwiczenia wymagające większej ilości miejsca, odbywają się poza miastem.

Pomimo wielkich trudności lokalowych i finansowych, dowództwo Batalionu wraz ze wszystkimi członkami Batalionu zdało dobrze swój egzamin z pracy rezerwistowskiej i życzyćby należało, ażeby wszystkie oddziały rezerwistów, rozsiane tak licznie po całej Polsce poszły w ich ślady.



Rezerwiści Baonu Reprezentacyjnego na ćwiczeniach polowych Okręgu Stołecznego na terenach Łomianek i Bielan

Pożegnanie prezesa Koła w Brzozowicach-Kamieniu

W dniu 7-go X. inż. Gołąb złożył na zebraniu miesięcznym urząd prezesa Koła Z. R. w Brzozowicach-Kamieniu (Okr. Śląski).

Prowadzone przez 4 lat przez inż. Gołąba Koło Z. R. należy w powiecie świętochłowickim do Kół bardzo ruchliwych. Stan członków 130, w tym 70 procent ćwiczących i 70 procent umundurowanych. W roku 1937 zdobyło P. O. S. 34, O. S. 96 członków. Koło bierze udział we wszystkich przejawach życia społecznego w miejscowości. Czynami obywatelskimi Koła to akcja zbiórek na F. O. N. i na zakup szybowca oraz kilkakrotny udział w sypaniu Kopca Wyzwolenia w Piekarach Śl. w r. 1936, natomiast prace przy budowie strzelnicy (małokalibrowej w r. 1937. Sekcje Koła szachowe, ping-pongowe, lekkoatletyczne, siatkówki i koszykówki zaangażowane były w licznych zawodach, gdzie niejednokrotnie odniosły sukcesy. W okręgowych zawodach strzeleckich w Katowicach 3 członków Koła weszło w skład drużyny powiatowej, która osiągnęła II miejsce w Okręgu i otrzymała nagrodę wędrowną. Program wychowania obywatelskiego realizuje Koło w myśl wskazań władz naczelnych Związku w miejscowej świetlicy międzyzwiązkowej. Sekretariat Koła pracuje wzorowo i może służyć za wzór wszystkim Kołom w naszej organizacji. Liczne imprezy dochodowe wspomagają wybitnie finanse Koła.

Ustępującego prezesa Gołąba żegnali prezes powiatowy mgr. Stachurski, oraz członkowie Koła, dziękując mu serdecznie za dobre wyniki w pracy.



PRZED SEZONEM NARCIARSKIM

— Komitet Organizacyjny V Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Japonii zwrócił się do Międzynarodowej Federacji Narciarskiej z prośbą, aby igrzyska zimowe były uznane przez Federację jako mistrzostwa świata.

— Wzmagający się z roku na rok rozwój zimowej turystyki stawia coraz nowsze wymagania w sprawie należytego obsłużenia tego ruchu. Obok instytucyj specjalnie powołanych do roztaczania pieczy nad tak popularnym już dziś sportem narciarskim, również i Polskie Radio wzięło na siebie poważny obowiązek propagandowy i obsługi informacyjnej tego sportu. Do akcji tej należy nadawanie w ciągu miesięcy zimowych dokładnych danych o stanie ośnieżenia dla całej Polski czyli t. zw. komunikatów śniegowych TKN.

W tym roku komunikaty śniegowe wygłaszane będą w następującej formie: w piątek o godz. 18.00 nadawać będzie Kraków na fali ogólnopolskiej komunikat o warunkach śniegowych w całej Polsce. Rozgłośnie: lwowska, katowicka i wileńska organizuje poza tym w tym samym dniu w swoich lokalnych wiadomościach sportowych, szczegółowe dane o warunkach śniegowych; w Karpatach Wschodnich, Beskidzie Śląskim i na Wileńszczyźnie. Przewidywany jest również komunikat nadawany przez Toruń dla Szwajcarii Kaszubskiej.

W okresie przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, kiedy ma miejsce największe nasilenie ruchu narciarskiego, Kraków będzie nadawał stan śniegowy w poszczególnych dolinach i na halach, posiadających schroniska.

W soboty dla obsługi podmiejskiej ruchu narciarskiego nadawany będzie komunikat ze wszystkich rozgłośni dotyczący najbliższej okolicy miasta rozgłośniowego.

— Jak donosi prasa austriacka, Polski Związek Narciarski zaangażował w charakterze kierownika szkoły narciarskiej w Zakopanem, znanego narciarza austriackiego z Salzburga, Seppa Rehrla, który pracował w Polsce w sezonie ubiegłym.

Wiadomość powyższą prasa austriacka uzupełnia notatką, że Rehrl będzie jednocześnie instruował na kursach narciarskich wojskowych w Polsce.

— Polski Zw. Narciarski zdecydował się ostatecznie wysłać drużynę polską na mistrzostwa FIS do Labii (Finlandia) i na mistrzostwa zjazdowe do Engelbergu.

Stworzona zostanie niebawem drużyna reprezentacyjna, której treningi poprowadzi trener norweski w skokach i trener austriacki w biegach zjazdowych.

— Polscy narciarze otrzymali zaproszenie na starty w Niemczech i Węgrzech; wykorzystanie tych zaproszeń zależeć będzie od możliwości pogodzenia terminów tych imprez z przygotowaniami do udziału w mistrzostwach FIS.

W Niemczech odbędzie się tydzień sportów zimowych w Garmisch — Partenkirchen. Polska wyśle tam ewentualnie drużynę, złożoną z 6 zawodników.

Poza tym w światku narciarskim rozpoczął się ożywiony ruch. PZN sprowadza trenera skoczka dla polskich narciarzy z Norwegii. Kapitan sportowy PZN dr. Szatkowski wyjeżdża do Niemiec i Austrii dla nawiązania łączności z tamtejszymi związkami narciarskimi i zaangażowania trenera zjazdowca.

— W Zwardoniu rozpoczęto budowę skoczni narciarskiej z inicjatywy miejskiego ośrodka w. f. w Chorzowie.

— W Iwoniczu i Krośnie powstały kluby narciarskie, przeorganizowane z sekcyj narciarskich.

— Komisja sportowa Polskiego Zw. Narciarskiego dokonała podziału wszystkich czołowych narciarzy na trzy klasy.

Do pierwszej klasy zaliczonych zostało 33 narciarzy, którzy w latach ubiegłych osiągali najlepsze wyniki.



HYMN I MARSZ SPORTOWY

Wzrastające zainteresowanie świata sztuki dziedziną sportu, znalazło ostatnio wartościowy wyraz artystyczny w postaci „Hymnu sportowego" i „Marsza sportowego".

Autorem hymnu jest znany kompozytor Bolesław Wallek-Walewski, autorem marsza — p. Artur Malawski.

Obydwa pow. utwory zostały napisane do tekstów słownych poety Józefa Aleksandra Gałuszki.

Ze względu na wysokie walory artystyczne tych utworów, PUWF i PW zaleca ich rozpowszechnienie wśród społeczeństwa oraz wprowadzenie do oficjalnego repertuaru śpiewaczego i muzycznego organizacyj, związków i klubów sportowych.

„Hymn" i „marsz" ukazały się drukiem na łamach tygodnika „Sport Polski" w układzie na 1 głos z towarzyszeniem fortepianu.

BOKS

Zbliżający się sezon międzynarodowy polskiego pięściarstwa zapowiada się bardzo ciekawie. Po meczach z Norwegią i Danią czekają naszych zawodników spotkania z Włochami, Niemcami, Rumunią, Finlandią i Węgrami. Dotychczas reprezentacja Polski rozegrała 31 spotkań, w tym 14 wygranych, 6 nie rozstrzygniętych i 11 przegranych. Stosunek punktów wynosi 257:239 na korzyść Polski. Barw polskich broniło 66 zawodników, w tej liczbie najczęściej Chmielewski i Majchrzycki po 13 razy, Sipiński i Forlański po 11, Piłat i Seweryniak po 10. Najwięcej punktów zdobyli: Chmielewski 19, Majchrzycki 18, Arski 15.

Z Norwegią spotkają się nasi pięściarze drugi raz. Pierwszy mecz odbył się w styczniu r. b. w Poznaniu i przyniósł zwycięstwo Polsce 12:4.

W hali reprezentacyjnej Międzynarodowych Targów w Poznaniu rozegrano wielkie zawody bokserskie o charakterze eliminacyjnym przed meczem z Norwegią z udziałem trzech bokserów niemieckich.

Po tych zawodach kapitan sportowy PZB. p. Suszczyński zestawił ostateczny skład obozu treningowego w Poznaniu, który rozpoczął się dn. 22 b. m. Do obozu wyznaczono 20 pięściarzy.

— W Poznaniu w lokalu PZB. odbyło się losowanie do drużynowych mistrzostw bokserskich Polski na r. 1937-38. Do tych mistrzostw zgłosiło się 11 drużyn.

Zgłoszone drużyny podzielone zostały na cztery grupy.

Do I weszły: Warta, Wisła, KSZO; do II: Legia, Elektrit, Flota; do III: Ruch, Lechia, Zw. Strz.; do IV: HCP, Geyer.

Dn. 28 b. m. rozpoczną się walki eliminacyjne w poszczególnych grupach.

Dn. 19 grudnia zostaną wyłonieni dalsi finaliści, przy czym Warta w Poznaniu walczyć będzie ze zwycięzcą pierwszego spotkania eliminacyjnego, t. j. Wisła — KSZO.

W drugiej grupie Legia — Warszawa zmierzy się w Gdyni ze zwycięzcą drugiej grupy, w IV Ruch spotka się ze zwycięzcą grupy III, w IV walczyć będzie HCP z Geyerem w Poznaniu.

Dnia 2 stycznia rozpoczną się finały.

— Z szeregu spotkań bokserów polskich z niemieckimi, jakie odbyły się w ostatnich czasach podajemy następujące wyniki. Drużyna poznańskiego „Sokoła" bawiła na tournée w Niemczech. Odniosła dwa zwycięstwa i jedną porażkę, a mianowicie: w Erfurcie z Herosem wygrała 9:7, w Eisenach z Germanią 12:4 i w Dessau została pokonana przez drużynę kombinowaną 5:11.

W Poznaniu rozegrane zostały międzynarodowe zawody pięściarskie między drużyną „Punching" z Magdeburga i Wartą zakończone zwycięstwem Warty 12:4.

Tenże klub niemiecki zmierzył się z bokserami Floty (Gdynia), osiągając wynik remisowy 8:8.

Punching walczył również w Bydgoszczy, gdzie odniósł zwycięstwo nad Astorią 9:7.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Rozmowy, przeprowadzone w Berlinie przez lorda Halifaxa, jako przedstawiciela rządu angielskiego, z kanclerzem Rzeszy Hitlerem zapoczątkowały niezwykłe ożywienie w dziedzinie dyplomatycznej.

Nie od dzisiaj oś Berlin — Rzym spotykała się z jak najżywszą niechęcią ze strony czynników brytyjskich. Wszystkie usiłowania ich zmierzały ku osłabieniu kontaktu między rządami włoskim i niemieckim, a to na drodze w pierwszym rzędzie znalezienia modus vivendi z Berlinem. W chwili, gdy główne groźby dla interesów brytyjskich wynikają z polityki włoskiej, dążność do odprężenia z Niemcami stawała się nakazem dnia.

Zaobserwować przy tym można zjawisko dość charakterystyczne. Możnaby nawet powiedzieć, że znamionuje ono cały okres polityki europejskiej w stosunku do Niemiec od czasu ukończenia wojny światowej. Mocarstwa w ciągu długich lat kilkunastu próbowały zajmować w stosunku do postulatów niemieckich stanowisko nieprzejednane, obstawiały każde swe ewentualne ustępstwo szeregiem warunków i zastrzeżeń poto, by w konsekwencji Niemcy, stwarzając fakty dokonane, nie oglądały się na żadne zobowiązania ani też nie udzielały ekwiwalentów.

W ostatniej fazie stosunków europejskich, gdy solidarność niemiecko-włoska przybrała formy zbyt jaskrawe, polityka Trzeciej Rzeszy, jako hasło naczelne, wysunęła żądanie zwrotu kolonii w proporcji, odpowiadającej zarówno ambicjom niemieckim, jak i potrzebom ludnościowym i gospodarczym Trzeciej Rzeszy.

Powyższe niemieckie żądania z jednej tylko strony spotkały się z pozytywnym przyjęciem: ze strony Włoch, które zresztą nic same nie mając do zaofiarowania, tym szerszy gest okazywały, gdy mowa o ewentualnych koncesjach, które winny uczynić pozostałe mocarstwa.

Gra angielska w obecnym stanie nieżyczliwych stosunków brytyjsko-włoskich nie jest nazbyt skomplikowana. Zmierza ona do wyrównania stosunków pomiędzy Francją i Anglią a Niemcami oraz do osłabienia węzłów między Berlinem i Rzymem. Tak wyglądają bezsprzecznie podstawy rozmów, jakie — na polecenie swego rządu — przeprowadził z kanclerzem Hitlerem lord Halifax.

Trzeba przyznać, że rozmowy te zostały przez stronę niemiecką przeprowadzone nadzwyczaj zręcznie. Cały szereg polityków i publicystów angielskich sugerowało, że Anglia ewentualnie życzliwym okiem, albo też bez protestu oceniałaby taką ewolucję wypadków w Austrii, jaka odpowiadałaby aspiracjom narodowego socjalizmu. W praktyce, ze względu na znane powszechnie zainteresowania Włoch kwestią niepodległości Austrii, danie Niemcom swobodnej ręki w Wiedniu, oznaczać by mogło w konsekwencji powstanie zgrzytów włosko-niemieckich, o co głównie w chwili obecnej szłoby polityce angielskiej.

Zamiast mówić o problemie narodowego socjalizmu w Austrii, kanclerz Hitler wybrał jednak inną zgoła dziedzinę, a mianowicie dezyderaty swoje w odniesieniu do Czechosłowacji. Zaznaczywszy, że stosunki między Austrią i Rzeszą są „wewnętrzną sprawą rasy niemieckiej", tym większy nacisk położył na problemie Niemców Sudeckich, konstatując, że minimum żądań, prowadzących do odprężenia pomiędzy Trzecią Rzeszą a Czechosłowacją jest udzielenie Niemcom Sudeckim w Czechach pełnej autonomii i to zarówno kulturalnej jak i administracyjnej.

W sprawie kolonii miał kanclerz Hitler sprecyzować niemiecki punkt widzenia w ten sposób, że Trzecia Rzesza zadowoliłaby się na razie ogłoszeniem przez Anglię deklaracji, która by w sposób niedwuznaczny stwierdzała, że Niemcy mają prawo do kolonii i że w odpowiednim czasie całokształt związanych z tym spraw poruszony zostanie na płaszczyźnie międzynarodowej. Niemcy jednocześnie zastrzegły się, że nie przyjęłyby absolutnie debaty na powyższy temat przed forum Ligi Narodów. Akcent specjalny, gdy mowa o innych punktach rozmowy Hitler — Halifax, położony został przez Kanclerza Rzeszy na zagadnieniu walki z komunizmem w płaszczyźnie nie tylko europejskiej, ale światowej.

Rzecz zrozumiała, że tego rodzaju wyniki pertraktacji anglo-niemieckich musiały wzbudzić w Paryżu najżywsze zainteresowanie. Ich wyrazem jest podróż premiera Chautemps i ministra Delbosa na dwudniowy pobyt do Londynu oraz zapowiadana w dniach najbliższych wizyta ministra Delbosa w Warszawie.

Polityka francuska stoi w dziedzinie zagranicznej wobec zadania, które w Paryżu określane jest, jako konieczność rewaloryzacji istniejących sojuszy i instrumentów polityki obronnej. Pod tym względem znamienne jest, że minister Delbos, udając się do Warszawy i Pragi czeskiej pominął w swym rozkładzie jazdy Moskwę. Fakt to znamienny, lecz w gruncie rzeczy pozbawiony głębszego znaczenia. Mówi się wprawdzie o tym, a z pewnych kół lansuje nawet pogłoski, jakoby Francja w ostatnich czasach miała dosyć swojego sojuszu obronnego z Rosją Sowiecką i jakoby szukała tylko najlepszych sposobów uwolnienia się od krępujących ją w tej dziedzinie zobowiązań. Pogląd powyższy wydaje się zbyt optymistyczny. Nic w istocie rzeczy nie świadczy na razie o tego rodzaju ewolucji polityki zagranicznej Francji, mimo iż cały szereg polityków sugestionować się stara zarówno siebie jak innych takimi możliwościami. Francja, której aktywność polityczna w czasach ostatnich zmalała w sposób niepokojący, widzi swe błędy i stara się je naprawiać. Wizyta, którą złoży w Warszawie odpowiedzialny kierownik francuskiej polityki zagranicznej, jest normalnym kontaktem pomiędzy dwoma zaprzyjaźnionymi i sprzymierzonymi rządami, a z tego względu będąc objawem normalnym, niewątpliwie żadnych specjalnych zmian nie przyniesie ani też żadnych wyjątkowych problemów dotyczyć nie będzie.

Francja zresztą w chwili obecnej główną swoją uwagę poświęca problemom polityki wewnętrznej. Odkryty wielki spisek monarchistyczny zatacza coraz szersze koła. Organa bezpieczeństwa w Paryżu oraz w całym szeregu ośrodków prowincjonalnych wykryły składy amunicji, karabinów maszynowych, granatów i radiostacji, a poza tym aresztowały sztab rewolucyjnej organizacji, zmierzającej poprzez dyktaturę do zmiany ustroju republikańskiego.

Zrozumiałe, że w tych warunkach jedynie tylko część uwagi francuskiej opinii publicznej skierowana być może na zewnątrz. Zrozumiałe jest również, że i aktywność kierowniczych francuskich kół bynajmniej poza granice nie jest skierowana.

Mówiąc o zbliżającej się w dniach najbliższych dyplomatycznej podróży ministra spraw zagranicznych Delbosa, poruszyć trzeba oderwany na pozór fakt, jakim jest poruszenie problemu polskiej ludności w Czechosłowacji przez czeskiego premiera Hodżę. Oświadczył on mianowicie, że w najbliższym czasie rząd czeski zajmie się tym zagadnieniem i że pójdzie na rękę pewnym żądaniom ludności polskiej. Ani sformułowanie premiera Hodży, ani wysuwany przez niego program nie pokrywa się wcale z tym, czego polska ludność w Czechosłowacji żąda. Sądzić można, że zagranie na „polskiej strunie" przez czeskiego premiera miało tylko na celu, w przeddzień rozmów czesko-francuskich, wywołać wrażenie, jakoby między Pragą i Warszawą nastąpił zwrot, mający w konsekwencji przynieść w ogóle zmianę w istniejącej dotychczas sytuacji. Gra taktyczna — nie przesłoni jednak istoty rzeczy.

KRONIKA FIDAC'U

KONKURS STRZELECKI FIDAC'U

Na ostatnich rozgrywkach konkursowych w strzelectwie Fidac'u 1937, pierwszą nagrodę zdobyła ekipa brytyjska, która na wyznaczone 2.000 punktów uzyskała 1.969.

Drugą z kolei ekipą jest amerykańska, która uzyskała 1.935 pkt. Trzecią ekipa belgijska — 1.823 p. Czwartą kanadyjska — 1.760 pkt.

Sekcja Amerykańska uzyskała dotychczas 6 pierwszych nagród, zdobywając ostatecznie na własność puhar Mc Quigga, ofiarowany przez narodowego komendanta Legionu Amerykańskiego, p. Mc Quigg'a.

Następna nagroda zostanie obecnie ufundowana przez Legion Brytyjski z powodu wygrania konkursu przez jego ekipę.

PÓŁ MILIONA DOLARÓW DLA KOLEGIUM CARLTON

Kolegium Carlton (Northfield, Minnesota. St. Zjedn.) nagrodzone już medalem szkolnym Fidac'u za prace położone na polu zbliżenia międzynarodowego i przyjaźni, otrzymało obecnie zapis pół miliona dolarów jako dar Franka B. Kelloga, b. podksekretarza stanu i współsygnatariusza paktu Briand-Kellog.

Min. Kellog brał udział w uroczystości odznaczenia tego Kolegium przez Fidac w r. 1935 — medalem szkolnym.

Ponadto Kellog ofiarował na rzecz wychowanków tej szkoły 4 fundusze stypendialne po 1.000 dol. ze specjalnym przeznaczeniem dla studiujących cudzoziemców, potomków b. kombatantów.

STATYSTYKA KOMBATANCKA

Obliczenia statystyczne dokonane w r. 1936, w biuletynie kwietniowym podają następujące cyfry:

Wśród ludności Nowej Zelandii — 92.975 ludzi (mężczyzn i kobiet) służyło w wojsku brytyjskim; z czego 88.909 — w wielkiej wojnie i 4.066 w innych kampaniach. Z tych jedynie 13.817 b. kombatantów jest spensjonowanych, a 54.757 — nie.

ROMAN HOROSZKIEWICZ

Legioniści na włoskim froncie

W ciężkim położeniu znajdowała się Polska jesienią, w 1917 roku, — dwadzieścia lat temu. Komendant Józef Piłsudski więziony był w Magdeburgu, w kraju rządzili okupanci, Niemcy i Austriacy, stworzywszy przez Radę Stanu pozory opowiedzenia się Polski po ich stronie. Jedyny wyraz dążenia do wolności i własnej państwowości— Legiony, rozbite były i przeżywały ciężką tragedię... Rada Stanu i Komenda Legionów nakazały złożenie przysięgi, związanie się braterskie z wojskami okupantów, tych samych, którzy w XVIII wieku pozbawili Polskę wolności. Poczucie karności, pierwszej przecież cnoty żołnierskiej, wskazywało pozornie jedyną drogę. Ale poczucie obywatelskie i wiara w Józefa Piłsudskiego, zrozumienie też, że Legiony są reprezentacją nie tylko żołnierza polskiego, ale i stałych polskich dążeń do niepodległości — wskazały drogę inną.

Legioniści — w przeważającej większości — odmówili przysięgi. Pokrzyżowali polityczne plany Niemiec, wyraźnie stwierdzili, że Polska nie idzie z nimi.

Konsekwencje tego kroku były ciężkie.

Część tylko nie wielka legionistów przeszła do Polskiej Organizacji Wojskowej, której Komendantem Głównym był teraz Edward Śmigły-Rydz. Daleko większa część wytrwać musiała na straconej placówce, ponieść musiała następstwa swego kroku, aby nie osłabić znaczenia jego politycznego, aby jeszcze dobitniej je podkreślić.

Poszli więc obywatele Królestwa Polskiego, i b. poddani rosyjscy do obozu jeńców niemieckich, do Szczypiórna — poddani zaś austriaccy wywiezieni zostali do Przemyśla, w obręb twierdzy austriackiej.

Tutaj raz jeszcze przeszli próbę charakterów. Każdego pytał osobiście austriacki generał, czy chce pozostać w Polskim Korpusie Posiłkowym, utworzonym po rozwiązaniu Legionów. Odpowiedź była jednolita: nie.

Los i tej grupy legionistów został zdecydowany.

Dnia 18 września 1917 r., rozpoczęło się ładowanie transportów kolejowych, które zawieźć miały zbuntowanych legionistów w nieznane.

Nie opracowane to jeszcze historycznie czasy. Nie zbadane i nie opisane dzieje i przeżycia tych żołnierzy Piłsudskiego, pozbawionych i swego Wodza i swych pułków... Największa ich część znalazła się wówczas na włoskim froncie, w szeregach austriackiej 12-ej dywizji, walczącej tam z Włochami. Niejcięższy im przypadł los i najkrwawsze przeżycia.

Otworzył je wyjazd z Bakończyc, pod Przemyślem, w nocy z dnia 18 na 19 września 1917 r. Dnia 23 września zatrzymał się transport kolejowy, wiozący około 1500 legionistów na stacji Herpejle-Kozina, na Istrii, nad Adriatykiem. Był tam cały pierwszy pułk piechoty jeden batalion piątego pułku i batalion szósty I Brygady Dowodzili zaś nimi kapitanowie Sas-Kulczycki, Wir-Konas i Lis-Kula. Ze stacji kolejowej pieszym marszem udał się pierwszy pułk do wsi Klanec, a piąty pułk i szósty batalion do wsi Presznica.

Około miesiąca przebyli legioniści w tych miejscowościach, przydzieleni do 23-ej austriackiej grupy wyszkoleniowej. Władze austriackie przysłały instruktorów, nakazały wydawanie komend w języku niemieckim, w dniu zaś 1 października przebrani zostali legioniści w austriackie mundury.

Wizytował ich też w tym czasie generał Puchalski, dawny komendant Legionów, obecnie dowódca 12-ej dywizji piechoty, do której należała grupa Klanec. Przemówienie nawet wygłosił w Klanec, dnia 5 października. Przemówienie, które niczego nie załatwiło i nic nie wyjaśniło. Sprawy szły swoim tokiem.

Oficerów legionowych, a było ich na Istrii około 60, przemianowano na feldfebli — aspirantów oficerskich, i wysłano na kurs do wsi Bazowicy dnia 23 października.

Starych, bojowych dowódców batalionów, kompanii, plutonów, na mundurach podoficerskich noszących wysokie odznaczenia za waleczność, i niemieckie i austriackie — uczyli teraz niejednokrotnie wykładowcy, którzy pola btew znali tylko z mapy... Miesiąc przebyli oficerowie legionowi na tym przeszkoleniu, a potem przydzieleni zostali do pułków austriackiej 12-ej dywizji, w której już od 27 października znajdowali się ich legionowi podkomendni.

Po wymarszu bowiem z Klanec i Presznicy dnia 25 października, stanęli legioniści dnia 27 tegoż miesiąca 1917 roku w miejscowości Nabrezina, gdzie podzieleni zostali między pułki piechoty: 20-ty, 56-ty i 100.

Armia austriacka znajdowała się wówczas w marszu ofensywnym, po świeżym przełamaniu frontu włoskiego. Szerokim też białym gościńcem, wiodącym przez miejscowości: Opcinje, Monfalkone, Czerwiniano szli strzelcy Piłsudskiego w austriackich już szeregach. Staczane po drodze walki nie wydawały się strasznymi. Włosi cofali się szybko. Tak doszła austriacka ofensywa do rzeki Piawy, gdzie zatrzymała się na czas dłuższy.

Ale przecież legioniści nie byli tylko żołnierzami. Zdawali sobie sprawę dobrze z tego, że czas pobytu w austriackich szeregach, to epizod tylko, który skończyć się musi szybko. Byli przecież niejako detaszowanym oddziałem, czasowo do obcej armii przydzielonym. Komendant Piłsudski był wprawdzie w Magdeburgu, ale zastępca jego — Śmigły, urzędował przecież na Wawelu, gdzie była tajna, Główna Komenda P. O. W. A szeregi legionowe na włoskim froncie zachowały też tajną, własną łączność, na czele której stał Lis-Kula. On utrzymywał łączność z Edwardem Śmigłym-Rydzem, on dawał rozkazy, jak się mają legioniści zachowywać. Wydawać się to może trudnym, a było stosunkowo łatwym, bo przecież to od obywateli I Brygady, od młodzieńczych lat pracujących konspiracyjnie, przyzwyczajonych do własnych, przez serce tylko uznanych władz. Nie wahał się więc Lis-Kula wysyłać legionistów na najcięższe a ryzykowne posterunki, nie wahał się zakazać przechodzenia do Włochów, czy uciekania na tyły (co było w projekcie) — aż dopiero po otrzymaniu odznaczenia za waleczność, które stwierdzało, że nie wycofuje się Polak z walki z tchórzostwa, a dla zasadniczych powodów.

Wspólnie z Lisem-Kulą działała również tajna Rada Żołnierska, zawiązana w Legionach jeszcze nad Stochodem, w jesieni 1916 roku, po dymisji Komendanta Piłsudskiego. Odbywała ona i tutaj zebrania, podtrzymywała ducha, a co najważniejsze utrzymywała stałą łączność wzajemną.

Nad Piawą rozpoczęły się tymczasem ciężkie walki pozycyjne. Ciągłe utarczki patroli, wypady, strzelaniny i głód nareszcie. A przy tym stała, uparta walka ze wszystkim, co austriackie.

Nie mogły też władze austriackie dać sobie rady, ze zdecydowanie do nich wrogo nastawionym obywatelem I Brygady. Na każdym kroku utrudniano im sytuację, na każdym kroku podkreślał legionista: „Z musu jestem poddanym austriackim, przemocą w obcy mundur mnie ubrano..."

I stwierdzał to stale, ponosząc przy tych okazjach przykre nieraz konsekwencje w postaci raportów, kar, degradacji...

Takie jednak stanowisko oddziaływało na otoczenie. Nastroje ówczesne w 12-ej dywizji uległy zmianie. Służący w niej Polacy otrząsnęli się z bierności. Zaczęły rozbrzmiewać ogólnie polskie pieśni i polski język. Tak o tym pisze we wspomnieniach jeden z Polaków, oficerów 100-go pułku piechoty:

„„Promieniowali ci ludzie (legioniści) na otoczenie i zaznaczył się szybko wpływ ich na nasze szeregi. Nawiązano kontakt bliższy z szeregowcem. Nieraz spędzaliśmy wieczory wspólnie przy śpiewie i opowiadaniach. Zmienił się stosunek oficera do szeregowca. Żołnierz polubił oficera, ale i oficer zżył się z szeregowcem. Duch powiał inny. Zaczęliśmy myśleć nie o zwycięstwie nad Piawą, ale o zdrowym powrocie do kraju..."

W grudniu 1917 roku, nad Piawą, najcięższe przeżyto czasy. Szczególnie krwawymi były dnie 17 i 19 grudnia.

Siedemnastego, prowadząc patrol wywiadowczy, padł kilkakrotnie ranny od ręcznego granatu, Leopold Lis-Kula. Otrzymał złoty medal za waleczność, wyjechał do Polski, i już do austriackich szeregów nie wrócił, wysłany przez Śmigłego na Ukrainę, do innych prac.

Dziewietnastego grudnia, w zaciętej bitwie pod Cortelazzo, zginęło ze dwudziestu legionistów, a około 50-ciu odniosło rany. Obowiązek swój żołnierski, honorowo spełniali strzelcy I Brygady do ostatka...

Po kilku miesiącach zorientowali się przecież Austriacy. Legionistów zabrano z pierwszych linii bojowych i utworzono z nich specjalne grupy i oddziały. Jednym z największych był tak zwany batalion „A", zakwaterowany pod Udiną.

Przed tym jednak jeszcze, w styczniu 1918 roku, około 50 legionistów wskutek nowego podziału wojsk austriackich odeszło w Alpy ,na Monte Tomba, wraz ze 120 pułkiem piechoty. Postępowanie ich i los były bardzo charakterystyczne.

9 marca bowiem 1918 roku, po otrzymaniu szeregu odznaczeń za waleczność, całym plutonem, liczącym około 25 ludzi przeszli oni na drugą stronę, do Francuzów, którzy naprzeciw nich mieli swoje pozycje. Wysłali przytem pismo do swej komendy austriackiej z wypowiedzeniem służby... Zrobił się naturalnie straszny gwałt. Wszyscy inni pozostali jeszcze na tym froncie legioniści zostali aresztowani i oddani pod sąd polowy. Po dłuższym śledztwie, poskazywani zostali każdy na kilka lat więzienia, odłożonego do odbycia na „po wojnie"... Wiele do tak stosunkowo łagodnego wyroku pomogło legionistom stwierdzenie, że właściwie żaden z nich nie składał wojskowej przysięgi austriackiej. Byli to bowiem przecież wszystko żołnierze Pierwszej Brygady, która składać miała przysięgę w Kielcach, we wrześniu 1914 r., i w której nie dopilnowano naturalnie zbyt starannie tego obowiązku...

Rozpoczął się już i ogólny powrót legionistów do kraju. Masowo starano się o urlopy zdrowotne, na dokończenie studiów, zdanie matury i tym podobne. Wyjeżdżano też na lewe dokumenty, wystawiane przez kolegów, zatrudnionych w kancelariach. W lecie 1918 r. tylko gdzieniegdzie w armii austriackiej tkwił legionista. Zresztą już i ta armia psuła się i rozlatywała coraz bardziej...

„Skończył się tak epizod, zatytułowany „legioniści na włoskim froncie"... Pozostało po nim poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Obowiązku wobec Polski, i obowiązku — bądź co bądź, żołnierskiej lojalności. A ciężko nieraz było bardzo, gdy przyszło wybierać między tymi dwoma obowiązkami. Ostro bowiem rysowały się niejednokrotnie przeciwności między nimi... I rozstrzygać trzeba było na miejscu, w ciągu kilku minut nieraz.

I jeszcze... Gdy w dwadzieścia lat właśnie mijających, mówimy o tamtych czasach, to pominąć nie możemy, nie możemy nie wspomnieć i o tych, którzy tam, na obcej ziemi głowy swe w boju położyli.

Pozostały bowiem nad Piawą, na weneckiej równinie, mogiły strzelców Piłsudskiego, legionistów I Brygady... Padło ich tam około 50-ciu. Nie ma jeszcze ich nazwisk spisanych, nie ma krzyży polskich na ich grobach. Padli jedni z nich w otwartym boju, ale leżą tam i tacy, którym rozpacz z powodu beznadziejnego, zdawało się, położenia, samobójczą broń do ręki włożyła...

Równa pamięć i troskliwość o ich mogiły należy się i tym mogiłom z nad Piawy, jak i tym z nad Wisły i z nad Styru...

Nie walczyli legioniści na włoskim froncie w swym własnym związku pułkowym, szeregowcami austriackimi tam byli, ale przecież znano ich od zatoki weneckiej aż po Alpy, wiedziano że to Polacy, strzelcy Piłsudskiego...

Dzisiaj po dwudziestu latach, stwierdzić należy, że pobyt na włoskim froncie, to w dziejach legionowych epizod ciężki, trudu i krwi pełen ,ale epizod chwalebny. To czasy, w których Piłsudczycy nie zniżyli lotu i nie zrobili wstydu swemu Komendantowi i Wychowawcy.

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Pan Prezydent bawił kilka dni na polowaniu w lasach Runowa Krajeńskiego (na pograniczu Wielkopolski i Pomorza w powiecie wyrzyskim) w towarzystwie kilku generałów z ministrem gen. Kasprzyckim na czele.

— Dowódca O. K. VII gen. Knoll-Kownacki ogłosił w prasie oświadczenie w związku z zakłóceniem Święta Niepodległości w Poznaniu przez młodzież endecką. Generał stwierdza, że „akty napaści, mącąc powagę uroczystości i wprowadzając w atmosferę uroczystego obchodu niegodne wystąpienia o celach partyjno-politycznych, ugodziły w wojsko.

Faktu obrażenia wojska nie umniejszą okrzyki wznoszone na cześć defilującego wojska, policji i niektórych organizacyj społecznych, wobec czego zastrzegam sobie pełne wyciągnięcie konsekwencyj".

— Premier Składkowski na audiencji, udzielonej nowemu kuratorowi Zw. Nauczycielstwa Polskiego, oświadczył, że „olbrzymia rzesza nauczycielstwa dobrze spełnia swoją rolę i dobrze pełni służbę. Rząd nie ma zamiaru krzywdzić nauczycielstwa i odbierać mu praw do zrzeszenia się w organizacjach zawodowych — chodzi jedynie o rzeczowe i lojalne ustosunkowanie się władz każdej organizacji nauczycielskiej do zarządzeń Rządu".

— We Lwowie odbyło się międzyorganizacyjne zebranie kobiet polskich, na które przybyło ponad 500 delegatek wszystkich organizacyj kobiecych z Małopolski Wschodniej. Uchwalono wezwać kobiety Polski do solidarnej pracy nad obroną naszego stanu posiadania na ziemiach południowo-wschodnich.

— W Katowicach obradował walny zjazd delegatów Organizacji Młodzieży Powstańczej, rozwijającej się bardzo pięknie.

— Biskup grecko-katol. w Stanisławowie ks. Chomyszyn, który zabronił podwładnemu duchowieństwu należeć do stowarzyszeń świeckich, wydał obecnie zarządzenie, by wszyscy księża uniccy wyrównali zaległości podatkowe do końca br., oraz by na przyszłość nie uchylali się od podatków. Nie stosującym się do tego zarządzenia grozi wstrzymanie pensji, a nawet pozbawienie parafii.

— Litewskie Tow. Dobroczynności, działające na terenie Wileńszczyzny, zostało zawieszone, ponieważ działalność tego towarzystwa była szkodliwą, wykraczającą poza ramy przewidziane statutem i zadrażniającą stosunki narodowościowe na terenie Wileńszczyzny przez wychowywanie młodzieży narodowości litewskiej w duchu bezwzględnej wrogości wobec państwa polskiego.

W GDAŃSKU

— W pociągu między Gdynią a Gdańskiem pewna młoda Polka z Sopot została pobita przez podchmielonych Niemców, wracających z zebrania w Orłowie Morskim. Niemcy zaczęli ją najpierw napastować, czyniąc nieprzyzwoite uwagi pod jej adresem. Gdy na to ostro zareagowała, jeden z Niemców uderzył ją tak silnie w twarz, że zalała się krwią.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Na uniwersytecie francuskim w Strasburgu odbyła się uroczystość nadania Prezydentowi R. P. prof. Mościckiemu dyplomu honorowego doktora. Insygnia doktorskie dla Pana Prezydenta złożono do rąk ambasadora polskiego min. Łukasiewicza.

— W Paryżu odbyło się otwarcie „Domu Polskiego", w którym mieścić się będą lokale polskich organizacji społecznych.

ZA GRANICĄ

— W mieszkaniu ludowego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa przeprowadzono w jego obecności rewizję, która trwała 6 godzin. Ma to być początek końca kariery tego sowieckiego dygnitarza. Miejsce jego zajmie Potiomkin, ambasador w Paryżu.

Litwinow sprzeciwił się żądaniu Stalina, który chciał usunąć posłankę sowiecką w Sztokholmie Kołłontajową. Interwencja Litwinowa odniosła skutek — dymisję Kołłontajowej cofnięto.

Dygnitarz sowiecki Postyszew, członek biura politycznego, odebrał sobie życie na wiadomość, że żona jego została rozstrzelana.

W różnych stronach Rosji sowieckiej aresztowano 6-ciu biskupów prawosławnych pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec.

Program audycji radiowych

od dnia 28.XI do dnia 4.XII

NIEDZIELA — dn. 28.XI.

8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Torunia. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 „Gamajda" — opowiadanie. 13.30 Muzyka. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Powieść mówiona. 16.20 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.05 Recital fortepianowy. 18.30 „W hołdzie Stanisławowi Wyspiańskiemu". 18.45 Teatr Wyobraźni. 19.45 „Słynni wirtuozi". 21.15 Wesoła audycja. 22.00 „Opowieść o Mozarcie".

PONIEDZIAŁEK — dn. 29.XI.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 „W zakładzie fryzjerskim". 15.45 „Z pieśnią po kraju". 17.00 Odczyt. 17.15 Zapomniane pieśni. 18.10 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Kapela ludowa. 20.00 „Wigilia św. Andrzeja". 21.00 Muzyka taneczna. 21.55 „Sylwetki kompozytorów polskich".

WTOREK — dn. 30.XI.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.15 Kwartet Schrammla. 17.15 Koncert solistów. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Słuchowisko. 19.30 Recital śpiewaczy. 20.00 Melodie i tańce tatarskie. 21.00 Koncert. 22.00 Muzyka taneczna.

ŚRODA — dn. 1.XII.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 15.45 Pogadanka. 16.15 **Wojskowa orkiestra reprezentacyjna.** 17.00 Odczyt. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 Co podlega zajęciu przez komornika. 18.10 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Pieśni mazurskie. 19.35 Odczyt. 20.00 Koncert z płyt. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Kwadrans poezji. 22.00 Koncert popularny.

CZWARTEK — dn. 2.XII.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Tańce i pieśni śląskie. 11.40 Płyty. 15.45 Audycja dla młodzieży. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 Odczyt. 17.15 Arie i pieśni. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko. 20.00 Wieczór Adama Wrońskiego. 21.45 Szkic literacki. 22.00 Koncert.

PIĄTEK — dn. 3.XII.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 15.45 Pogawędka Makuszyńskiego. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 17.15 Koncert. 18.10 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Fragment słuchowiskowy. 19.35 Duety i gitara. 20.00 Koncert symfoniczny.

SOBOTA — dn. 4. XII.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 15.45 Słuchowisko. 16.15 Koncert. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 18.15 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Polska Kapela Ludowa. 21.00 Parodia powieści dla dorastających panienek. 21.15 Muzyka taneczna.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.